ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 66
Wtorek 7 Marca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Rząd Negrina został złożony z urzędu

Przewrót wojskowy w Madrycie

Władzę objęła Rada Obrony Narodowej



OBALONY PREMIER NEGRIN.

PAT. donosi, że w Madrycie nastąpił przewrót, dokonany przez część wojska z płk. Casado na czele. Negrin złożony został z urzędu. Władze objęła Rada Obrony Narodowej, składająca się z szeregu osobistości politycznych. Tło zamachu nie jest jeszcze zupełnie jasne, w każdym razie nowe władze zapowiadają dalszą walkę z gen. Franco.

Pierwsze szczegóły wypadków w Madrycie

Radiostacja w Madrycie ogłosiła w niedzielę w nocy następującą krótką wiadomość: Rada Obrony Narodowej została utworzona. Rada ta zastąpi Rząd, na czele którego stał Negrin. W skład jej wchodzą płk. Segismundo Casado — przedstawiciel armii ludowej, Julian Besteiro, Miguel San Andres, Eduardo Bala i Gonzalez Marin.

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego komunikatu przed mikrofonem wygłosił krótkie przemówienie płk. Casado, w którym oświadczył: dzieło obrony prowadzić będziemy aż do uzyskania honorowych warunków pokojowych.

Po przemówieniu płk. Casado odczytany został manifest Rady Obrony Narodowej, w którym Rada komunikuje, że Rząd Negrina nie zdał egzaminu w trudnych chwilach i okazał całkowitą niezdolność w działaniu. Sytuacja jest niebezpieczna i nie mogło być zwłoki w przekazaniu władz w inne ręce, odbierając ją ludziom, do których nikt nie ma zaufania. Manifest donosi dalej, że Negrin wraz z szeregiem ministrów, którzy wytworzyli dla siebie specjalne przywileje, przygotował się do ucieczki za granicę. W końcu manifest wzywa do zjednoczenia i obrony.

Armia przyłączyła się do Rady obrony Narodowej

Natychmiast po utworzeniu Rady Obrony Narodowej dowódcy wojsk republikańskich wypowiedzieli posłuszeństwo Negrinowi i przyłączyli się do ruchu reprezentowanego przez Radę. Wśród wybitniejszych dowódców, którzy oddali się do dyspozycji Rady Obrony, znajduje się gen. Menendez — dowódca frontu Levantu i gen. Escobar — dowódca wojsk Andaluzji. Gen. Miaja, po rozmowie, jaką odbył w Walencji z Negrinem, odjechał do Madrytu. O stanowisku gen. Miaji zadecyduje konferencja pomiędzy bohaterem Madrytu a płk. Casado. Rada Obrony potwierdziła, że garnizony Kartageny i Murcii przyłączyły się do Rady.

Przyczyny obalenia Rządu Negrina

Spośród szeregu mówców, którzy w imieniu Rady Obrony Narodowej przemawiali przed mikrofonem radiostacji madryckiej wyróżnia się przemówienie b. przewodniczącego Kortezów Besteiro.

Mówca ten stwierdził, że wobec nieobecności w kraju i rezygnacji Prezydenta Republiki, państwo nie ma szefa. Konstytucyjnie przewodniczący parlamentu może zastępować prezydenta, który podał się do dymisji, jedynie pod warunkiem, iż w ciągu 8 dni przeprowadzi wybory prezydenta. Realizacja tego warunku jest w obecnej chwili niemożliwa. Rząd Negrina nie posiadał ani poparcia Prezydenta ani też Parlamentu. Rząd Negrina nie miał żadnych podstaw prawnych dla swej działalności, a oddawna już utracił wszelkie podstawy moralne. Uzasadniwszy w ten sposób objęcie władzy przez Radę Obrony Besteiro wzywał słuchaczy do jej poparcia i do pomocy armii republikańskiej.



MADRYT Z LOTU PTAKA.

Osobistości stojące na czele Rady Obrony

Rada Obrony Narodowej zgrupowana wokół płk. Casado i Besteiro wysunęła jako swój cel

PRZECIWSTAWIENIE SIĘ ZAMIERZONEJ OFENSYWIE NIEPRZYJACIELA

i położenie kresu wewnętrznym nieporządkom. Do dyspozycji rady stanęły siły wojskowe i organizacje zawodowe. Rada Narodowa zdecydowana jest

PROWADZIĆ WALKĘ Z GEN. FRANCO DO KOŃCA.



GEN. MIAJA.

Przewodnictwa Rady tymczasowo objął płk. Casado, a w łonie jej znaleźli swe przedstawicielstwo republikanie, zjednoczenie związków zawodowych U. G. T. oraz partia socjalistyczna. Besteiro b. przewodniczący Kortezów przed wyborami w lutym 1936 cieszył się dużą powagą i autorytetem moralnym. W ciągu całego czasu trwania wojny

NIE OPUSZCZAŁ BOMBARDOWANEGO MADRYTU.

Wenceslao Carillo przedstawiciel U. G. T. zbliżony był do kierunku Largo Cabalerc. Był podsekretarzem stanu w min. spraw wewnętrznych w czasie pierwszych dni obrony Madrytu. Miguel San Andres reprezentuje lewicę republikańską i należał on do komitetu narodowego partii. Eduardo Baal i Manuel Gonzalez Marin są starymi członkami partii anarchistów syndykalistów. Vals kierował w ciągu całej wojny komitetem obrony C. N. T. i znany jest ze swych talentów organizacyjnych.

Negrin złożył urząd premiera

PAT. donosi z Bilbao, że Negrin wystosował do przewodniczącego parlamentu i tymczasowego Prezydenta Martineza Barrio telegram w którym komunikuje, iż wobec zamachu stanu składa urząd premiera. Doradca wojskowy Negrina Madallana odjechał do Madrytu, pragnąc oddać się do dyspozycji Rady Obrony Narodowej. Według zapowiedzi sprawcy klęski w Katalonii pociągnięci będą do odpowiedzialności przed specjalnym trybunałem.

Dalszy rozwój wypadków w Hiszpanii

„Historyczna noc" w Madrycie

Niezwykła konferencja w Kwaterze Głównej Sztabu Republikańskiego

W niedzielę, jak zwykle o godz. 20 przybyli do kwatery głównej sztabu w Madrycie dziennikarze, pragnący otrzymać informacje. W kwaterze głównej panował ruch niezwykły — straże były wzmocnione, przed gmachem stała wielka ilość samochodów i co chwila przybywały nowe. Dziennikarzom polecono oczekiwać w jednej z sal i dopiero o godz. 12 w nocy wezwano ich do wysłuchania, nadawanego przez radio przemówienia członków Rady Obrony Narodowej. Dopiero potem płk. Casado przyjął dziennikarzy oświadczając, że rozpoczęła się „noc historyczna". Jesteśmy przekonani — mówił — że oddaliśmy usługę Hiszpanii i Republice. Na zapytanie o zajścia w Kartagenie oświadczył, że flota wypowiedziała posłuszeństwo nie Republice, lecz Rządowi Negrina. W czasie rozmów z dziennikarzami, płk. Casado w ich obecności kilkakrotnie rozmawiał telefonicznie. Pierwszy telefon pochodził od płk. Manuela Madallana, szefa sztabu generalnego. Płk. Casado oświadczył mu krótko: Wypowiedzieliśmy posłuszeństwo Rządowi Negrina, po czym wyjaśnił przebieg zajść i zakończył rozmowę stwierdzeniem— jesteśmy gotowi na wszystko. Drugą rozmowę odbył płk. Casado z Paulino Gomez Saenz ministrem spraw wewnętrznych, któremu powiedział: Cały naród powstał. Przy moim boku stanęli przedstawiciele wszystkich partii i związków z wyjątkiem komunistów. Armia jest z nami. Pan i pańscy koledzy nie reprezentują więcej narodu, gdyż nie jesteście już Rządem. Następnie odbyła się rozmowa telefoniczna z bawiącym w Walencji gen. Miaja, który jak się zdaje nie mógł zrozumieć co zaszło w Madrycie. Płk. Casado przedstawił w rozmowie cele Rady Obrony Narodowej i prosił gen. Miaja, by przybył do Madrytu, a będzie powitany jako dowódca. Proszę pana o to z całego serca — mówił pułkownik. Pięciu ministrów, z którymi dziś rozmawiałem w Madrycie, nie ufają mi i mimo, że prosiłem ich o pozostanie — wyjechali. Niech pan przyjedzie sam. Niech pan przybędzie koniecznie, porozumiemy się ze sobą. Jak się przedstawia sytuacja Walencji? Jestem zadowolony, że dobrze. Na tym rozmowa z gen. Miaja została zakończona. Płk. Casado rozmawiał następnie z szeregiem innych osobistości, znajdujących się na obszarze Hiszpanii republikańskiej. Przebieg tej niezwykłej konferencji prasowej w sztabie, wywarł na dziennikarzach duże wrażenie.

**

Ciekawym szczegółem jest fakt, że jednym z ostatnich zarządzeń Negrina, jako ministra obrony narodowej, była decyzja złożenia z dowództwa grupy armii centralnej płk. Casado. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarządzenie to przyśpieszyło bieg wypadków i obalenie Rządu Negrina. (PAT.).

Wybory w Tarnowie

Wielkie zwycięstwo P.P.S.

(Telefonem).

Wyniki wyborów niedzielnych do tarnowskiej Rady Miejskiej wypadły następująco:

P. P. S. i KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE — 16 MANDATÓW (poprzednio — 12);

Bund — 7 mandatów (poprzednio 5);

„Ozon" — 10 mandatów (poprzednio obóz „sanacyjny" — 15 mandatów);

obóz „narodowy" — 2 mandaty (poprzednio — bez mandatu);

Żydzi mieszczańscy — 5 mandatów (poprzednio — 8 mandatów).

Udział w wyborach — wynosił 95% uprawnionych (wybory sejmowe dały 50% uprawnionych).

**

W Więckowicach policja opieczętowała akta i lokal Komisji Wyborczej wobec podniecenia wyborców, którzy uważali, że głosy są obliczane niedokładnie.

Otchłań dzieli demokrację i totalizm

Nowa, wielka mowa Roosevelta

Jak pisaliśmy Roosevelt wygłosił w Kongresie nową wielką mowę, w której złożył hołd zasadom demokracji i wolności, potępiając zarazem odrodzony absolutyzm państw totalnych.

Ponieważ PAT. nie podał streszczenia tej mowy, podajemy ją na podstawie „Kuriera Warszawskiego" którego korespondent donosi:

„W atmosferze niezwykłego napięcia i oczekiwania prez. Roosevelt zjawił się na uroczystym posiedzeniu obu izb kongresu z okazji 150-letniej rocznicy zebrania się pierwszego kongresu Stanów Zjednoczonych i wygłosił wielkie przemówienie, które było APOLOGJĄ DEMOKRATYZMU AMERYKAŃSKIEGO.

Prezydent szczegółowo omówił ewolucję konstytucyjnej formy Stanów Zjednoczonych począwszy od statutu kolonialnego powstałego po wojnie rewolucyjnej.

Wśród wielu instytucji demokratycznych prezydent wymienił PRZEDE WSZYSTKIM WOLNOŚĆ SŁOWA, WOLNOŚĆ PRASY I WOLNOŚĆ WYBORÓW.

Od kilku lat — mówi prezydent — słyszy się szyderstwa pod adresem demokracji, pochodzące z krajów, które popadły pod formy rządów, będące „KONCENTRACJĄ UZURPUJĄCEGO AUTOKRATYZMU", który JEST ZWROTEM DO NAJCIEMNIEJSZYCH OKRESÓW HISTORII LUDZKOŚCI I KTÓRY JUŻ 2 TYSIĄCE LAT TEMU WYKAZAŁ SWĄ NIETRWAŁOŚĆ.

„Między naszą reprezentacyjną demokracją — mówił prezydent wśród gorących oklasków obu izb — a tym nawrotem do osobistych rządów, jakie widzimy już od kilku lat, ISTNIEJE NIEPRZEJEDNANA OTCHŁAŃ". Prezydent zakończył podkreśleniem praw obywatelskich, zagwarantowanych w konstytucji amerykańskiej oraz „błogosławione prawo sądzenia przez współobywateli", któremu przeciwstawił „niektóre formy sądu i kary, będące wcieleniem sprawiedliwości wczesnego średniowiecza".

„Ręka nasza wyciągnięta do zgody"

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego

Na posiedzeniu Rady Związku Oficerów Rezerwy wygłosił mowę p. wicepremier Kwiatkowski, który powiedział m. in.:

Celem Związku jest tworzenie i umacnianie spójni pomiędzy ogółem społeczeństwa polskiego a jego siłą zbrojną, spójni cementowanej przez świadomość że armia jest najkonkretniejszym wyrazem naszej Niepodległości, że w niej spoczywa tajemna siła wielkości narodu, gotowa zawsze do najwyższej ofiary w imię: „honoru i ojczyzny".

Nie ma dziś żadnego rozdźwięku pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym, gdyż te same gorące, patriotyczne uczucia ożywiają młodzież akademicką czy robotniczą, *te same uczucia są udziałem wsi i miast, te same serca biją pod strzechą chłopską i w koszarach wojskowych.*

Nawiązując do zachowania się społeczeństwa we wrześniu r. ub., mówca oświadcza:

„Ta wola zwycięstwa i wola odporu nie może przygasnąć w obecnych warunkach międzynarodowych — ani na chwilę. W naszym rozumieniu, wszędzie tam, gdzie ginie ta bezkompromisowa determinacja — która na myśl o zaczepieniu granic własnego państwa przez obce siły odpowiada bez wahania i bez kalkulacji: *wojna* (burzliwe oklaski), — *wszędzie tam czai się zarodek przyszłej klęski.*

My ***nietylko wierzymy w możliwość szerokiej narodowej konsolidacji, do której wzywa Polskę marszałek Śmigły i dla której realizacji został powołany do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale sądzimy, że jest ona dziejową koniecznością Polski współczesnej.***

Dlatego ręka nasza pozostaje wyciągnięta do zgody a myśl nasza z uporem powracać musi do rozwiązania tej konieczności na szerokiej, narodowej podstawie.

Z pośród wszystkich klęsk, jakie mogą spaść na jakieś społeczeństwo — największą klęską jest obywatel bezwładny, o psychicznym kompleksie niższości, obywatel w defenzywie do wszystkiego, co go otacza. **Jest w defenzywie w stosunku do obowiązków państwowych, w defenzywie do wyborów, w defenzywie do otaczającej go mniejszości narodowej, w defenzywie gospodarczej, w defenzywie w stosunku do własnych interesów.**

Obchody O. Z. N.

Myśli p. wicemarszałka Senatu

OZN. odbył szereg obchodów w związku z drugą rocznicą ogłoszenia deklaracji OZN.

**

P. wicemarszałek Senatu St. Dąbrowski w swym przemówieniu wygłoszonym w Warszawie, oświadczył na temat wyborów samorządowych:

„I w tych uzyskaliśmy na terenie Stolicy największą ilość głosów. Trwająca do dziś akcja wyborcza do samorządów miejskich i gromad wiejskich, powszechne (?) przechodzenie list wspólnych i obozu na niekorzyść (!) list partyjnych świadczy, że hasło Zjednoczenia zostało przyjęte pozytywnie".

Poczem dodał:

„Ktoś mi powie, że to moja własna stronnicza ocena wyników wyborów, że w mieście A, czy w mieście B, uzyskali większość endecy czy pepesowcy. Tak — uzyskali, tak było i z tym trzeba się liczyć, bo Polska nie jest państwem totalistycznym, a ***stawiane nam zarzuty totalizmu,*** **czy** ***monopartyjności, to fałsz i świadoma zła wola".***

Na temat ordynacji wyborczej oświadczył:

„Takiej ustawy nie wolno robić na kolanie, między jednym, a drugim posiedzeniem komisji Sejmu i Senatu, jak to sobie wyobrażają różni panowie, głoszący, że Obóz nie wykonał woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej... Zgodnie z zapowiedzią szefa Obozu, wypowiedzianą na posiedzeniu Koła parlamentarnego, Obóz przystąpi w pierwszej kolejności prac na terenie parlamentu do rozpracowania zagadnień ordynacji wyborczej".

Następnie, w związku ze sprawą gdańską, oświadczył, że

„Zagadnienie polityki zagranicznej tak samo, jak i obronności Państwa, nie powinno i ***nie może być tematem rozważań,*** **a tymbardziej demonstracyj publicznych, choćby najbardziej ideowych, lecz niekompetentnych i nieświadomych całości zagadnienia odłamów społecznych, gdyż zagadnienia te, to podstawowe zagadnienia polityki państwa, które mogą być rozważane i decydowane tylko na najwyższych szczeblach hierarchii państwowej".**

Uczczenie Adolfa Dygasińskiego

Społeczeństwo kieleckie uczciło w niedzielę setną rocznicę urodzin znakomitego pisarza, związanego życiem swym i twórczością z kielecczyzną — Adolfa Dygasińskiego.

W sali teatralnej domu W. F. i P. W. im. marszałka Piłsudskiego odbyła się staraniem oddziałów Tow. Polonistów i Tow. Przyjaciół Zwierząt uroczysta akademia, podczas której prelekcję o pisarzu p. t. „Dygasiński w naszych oczach" wygłosił Kazimierz Czachowski z Krakowa. W części artystycznej wzięła udział symfoniczna orkiestra wojskowa i chór, ponadto odczytane zostały fragmenty dzieł Dygasińskiego.

We wtorek 7 b. m. w setną rocznicę urodzin Dygasińskiego odprawione będzie w katedrze kieleckiej uroczyste nabożeństwo i odsłonięta będzie tablica w gimnazjum.

Sprawy palestyńskie

Nowe propozycje angielskie

bardziej korzystne dla Żydów

Rząd brytyjski, pragnąc uspokoić Żydów i urzekonać ich, że W. Brytania bynajmniej nie zamierza ominąć interesów żydowskich w Palestynie, wysunął obecnie wobec Arabów w toku wczorajszego posiedzenia nowe propozycje, dotyczące formy rządu i organów ustawodawczych dla Palestyny w okresie przejściowym.

Według tej propozycji **Palestyna zostałaby podzielona na kilka kantonów: w jednych Arabowie mieliby stanowczą przewagę, Żydzi nie mieli by w nich prawa nabywania ziemi ani osiedlania się, w innych kantonach zapewniona byłaby przewaga interesów żydowskich z prawem imigracji i nabywania ziemi.**

Co się tyczy organów ustawodawczych, **Rząd brytyjski proponuje**, aby powołano do życia dwie izby: Niższą i Wyższą. **W Izbie Niższej Arabowie i Żydzi reprezentowani byliby proporcjonalnie do stosunku ilościowego.** W Izbie wyższej zasiadaliby zarówno przedstawiciele z wyboru jak i z nominacji, a przewaga Arabów nie byłaby tak wyraźna. W Izbie niższej decyzje zapadałyby drogą większości. W Izbie Wyższej natomiast Arabowie i Żydzi głosowaliby oddzielnie. **Komisarz brytyjski miałby w razie różnicy zdań** prawo przesądzenia sprawy.

Kwestie o znaczeniu zasadniczym dla Arabów i Żydów, w pierwszym rzędzie sprawa imigracji i nabywania ziemi, musiałyby być rozstrzygane w Izbie Wyższej Rząd brytyjski nie upiera się wreszcie przy projekcie dwuizbowym i gotów jest zgodzić się na jedną izbę, która funkcjonowałaby na zasadach, przewidzianych dla Izby Wyższej.

W kołach Arabów palestyńskich panuje ostra opozycja przeciw propozycjom brytyjskim, ale **arabskie państwa ościenne uważać mają propozycje brytyjskie za nadające się do dyskusji.** Państwa te podjęły starania, aby wpłynąć na Muftiego. W tym celu udali się do Beyruthu **premier Iraku Nurim Said** Pasza i wiceminister **skarbu** Egiptu Osman Pasza.

Wśród Żydów **istnieje tendencja, aby nie zrywać konferencji i nie brać na siebie odpowiedzialności za jej niepowodzenie, ale, aby zadokumentować niewiarę Żydów** w powodzenie konferencji **przez** likwidowanie lub conajmniej **zawieszenie delegacji w pełnym składzie** i powierzenie dalszych rokowań Egzekutywie Agencji Żydowskiej dla Palestyny. **(PAT.).**

Co się dzieje w Cartagenie?

Radiostacja republikańska w Cartagenie w emisji przedpołudniowej ogłosiła, że część załóg stojących w porcie okrętów zbuntowała się przeciw swej władzy i zdecydowana była przejść na stronę gen. Franco. Speaker wzywał ludność do przyłączenia się do powstania marynarzy. Wkrótce po godzinie 10-tej rano ta sama radiostacja ogłosiła, że artyleria obrony wybrzeży przyłączyła się do buntu. Przed godziną 11-tą ogłoszono o przyłączeniu się do zrewoltowanych oddziałów garnizonu Cartageny. Już o godz. 11.30 radiostacja ogłosiła komunikat o obsadzeniu jej przez władze republikańskie i o opanowaniu powstania.

**

Na skutek wiadomości o rewolcie w Cartagenie, flota gen. Franco wyszła z Kadyksu, kierując się do Cartageny. (PAT.).

W Watykanie

Przewiduje się, że niebawem **po** koronacji Piusa XII **zwoła** konsystorz, aby dokonać **niektórych nominacyj.** M. in. mianowany **ma** być nowy camerling **Kościoła** Rzymskiego. Nie jest również **wyłączone**, że Papież mianuje **parę** nowych kardynałów, jak **wiadomo.** obecna liczba kolegium **kardynalskiego** wynosi 61 **kardynałów.** (PAT.).

Wizyta min. Gafencu

Echa w prasie rumuńskiej

W związku z wizytą ministra spraw zagranicznych Gafencu w Warszawie w kołach politycznych Rumunii podkreśla się, że ścisła współpraca polsko - rumuńska jest naturalnym objawem tradycyjnych stosunków oraz wyrazem zrozumienia konieczności wspólnej obrony interesów obu państw.

„Timpul" zamieszcza wrażenie swego kodespondenta, który podkreśla wyjątkową sympatię, z jaką przyjęty został rumuński minister spraw zagranicznych przez opinię polską. Wizyta ministra spraw zagr. Rumunii uważana jest w Polsce jako korzystna okazja dla podkreślenia znaczenia przyjaźni polsko - rumuńskiej, która staje się nader ważnym czynnikiem w tej części Europy.

Wysłannik „Curentula" podkreśla znaczenie wizyty dla dalszego pogłębienia sojuszu polsko - rumuńskiego, **na podstawie którego oba kraje zobowiązały się do wzajemnej obrony na wypadek zagrożenia obecnych posiadłości terytorialnych.**

Dalej stwierdza pismo, że ani Rumunia, ani Polska nie mają zamiaru przystąpić do żadnych „bloków ideologicznych". Dziennik podkreśla następnie **wspólnotę interesów na obszarach, położonych między Bałtykiem, morzem Czarnym, Wisłą i Prutem,** oraz stwierdza, że mimo tradycyjnej przyjaźni między Polską a Rumunią, nie panowała dotychczas nigdy tak przyjaźna i serdeczna atmosfera, w ich wzajemnych stosunkach — jak obecnie. Kompetentne czynniki Polski jako też opinia zdradzają dużą sympatię dla Rumunii oraz sojuszu polsko - rumuńskiego. — Rozmowy toczą się zarówno na temat współpracy politycznej, jak i gospodarczej.

Dziennik „Universal" stwierdza, że poza sprawami polityki polskiej znajdują się na porządku rozmów obu ministrów również ważne sprawy gospodarcze, a zwłaszcza wprowadzenie w życie planu, który przewiduje połączenie Wisły z Dniestrem za pośrednictwem kanału wodnego, co rozszerzyłoby znacznie zakres stosunków handlowych polsko - rumuńskich.

(PAT).

Narada prasowa

polsko-rumuńska

W niedzielę odbyło się w klubie sprawozdawców parlamentarnych w sejmie uroczyste posiedzenie komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego. Był obecny minister spraw zagranicznych Gafencu.

Sala klubu udekorowana była sztandarem rumuńskim i portretem króla Karola 2-go.

Posiedzenie zagaił dyr. M. Ściężyński. Min. Gafencu w krótkim przemówieniu podziękował w serdecznych słowach zebranym za manifestację przyjaźni i zbliżenia polsko - rumuńskiego. Następnie prof. Górka wygłosi referat o stosunkach polsko-rumuńskich i sojuszu między obu krajami.

Rozbrajanie „siczowców"

Z Husztu donoszą: **Według otrzymanych tu wiadomości w nocy z 4 na 5 b. m. czeskie władze** wojskowe i żandarmeria **dokonały** rozbrojenia oddziałów **„Siczy" w** miejscowości Kralowo nad **Tisą.**

**

„Voelkischer Beobachter" **donosi** o wzroście napięcia na **Rusi** Podkarpackiej pomiędzy **Ukraińcami** a Czechami, **oskarżając o tę** robotę gen. Prchali.

Głodujący Mahatma

ma się co raz gorzej

Doktorzy, czuwający nad zdrowiem Gandhiego stwierdzają, iż ciśnienie krwi u Mahatmy podniosło się z 168 do 180. Gandhi stracił na wadze 2 funty i spędził noc niespokojnie. Żona Gandhiego przybyła do łoża Mahatmy, który jest bardzo wyczerpany, ale wieczorem na życzenie Gandhiego powróciła do miejsca, gdzie była internowana, ponieważ nie jest wiadomym, czy oficjalnie została zwolniona.

W kołach zbliżonych do kongresu indyjskiego utrzymują, iż w poniedziałek rozpoczną się rozmowy pomiędzy przedstawicielami kongresu a wicekrólem Indyi, w celu załatwienia sporu pomiędzy władcą a ludnością Radżkotu, gdyby cel ten został osiągnięty Gandhi przerwałby swój post. (PAT).

ROZRUCHY W INDIACH.

Z Benaresu donoszą: W czasie rozruchów i starciu pomiędzy **różnymi odłamami ludności, dziesięć** osób utraciło życie, a 60 odniosło rany. (PAT.).

Według ostatnich wiadomości liczba ofiar rozruchów, które **wydarzyły** się w Benaresie **jest wyższa**, niż donoszono pierwotnie, **zabitych** jest 35 osób, a **rannych** przeszło 200. (PAT.).

Francja nie ustąpi przed groźbą

— oświadczenie tow. Lebas

T. zw. „Mały Kongres" francuskiej Partii Socjalistycznej, który drugi dzień dyskutuje nad dalszą akcją polityczną na terenie wewnętrznym i międzynarodowym, — główną swą dyskusję skoncentrowała na **inicjatywie zwołania przez Francję konferencji międzynarodowej dla uregulowania wszystkich spornych kwestyj europejskich i ograniczenia zbrojeń.**

W niedzielę w zastępstwie chorego Leona Bluma, wystąpił b. minister pracy Lebas, który oświadczył, **że nikt wśród socjalistów nie zgodzi się na uznanie, jakichkolwiek obcych rewindykacyj, nawet gdyby były uzasadnione, jeżeli poparte one będą groźbami, — lecz trzeba uczynić wszelki wysiłek — oświadczył Lebas — aby uzyskać zwołanie tej konferencji. (PAT).**

Arsenał arabski

wpadł w ręce Anglików

Wojska brytyjskie natrafiły na wielką ilość broni, przeszukując górzyste miejscowości w pobliżu Tulkarem, przypuszczając, iż, w odkrytej kryjówce mieściła się kwatera główna powstańców.

W pobliżu Hebron patrol brytyjski rozproszył grupę Arabów. 2 Arabów poległo, a kilku odniosło rany.

Emigracja osadnicza do Paragwaju

Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze, chcąc umożliwić rodzinom rolniczym, emigrującym z Polski, osiedlenie się w Paragwaju, zawarto z tamtejszą spółką La Colonizadora „Fram" umowę, na mocy której każdy osadnik zamierzający wyjechać do Paragwaju, może przed wyjazdem zadatkować za pośrednictwem MTO. działkę ziemi na koloni „Fram".

Cena jedneko hektara wynosi około zł. 70. Wpłata, przy zawarciu wstępnej umowy wynosi około zł. 28. Resztę ceny kupna płaci się w pięciu równych ratach rocznych, przy czym pierwsza rata płatna jest po upływie dwuch lat od daty zawarcia umowy. Nadto osadnikom przysługują inne ulgi i przywileje.

Kontrakt nabycna ziemi (akt przyrzeczenia kupna - sprzedaży) podpisuje emigrant w Warszawie przed załatwieniem formalności wizowych w Konsulacie Paragwajskim. Wszelkie wpłaty pobierane są przez Oddziały Syndykatu Emigracyjnego.

Zawieranie umów w Polsce ma dla emigrantów pierwszorzędne znaczenia. Zabezpieczają się bowiem przed wyzyskiem najrozmaitszych agentów i pośredników, **trudniących się sprzedażą ziemi lub** przemycanie przez granicę **emigrantów do innych krajów. Również chronią się w ten sposób emigranci przed niebezpieczeństwami,** na jakie są narażeni błąkając **się** po obcym kraju z rodzinami i **bagażami** w poszukiwaniu **miejsca,** gdzie mogliby się osiedlić.

Poszukiwani

Abraham Kerstenberg, **którego** adres nie jest znany, może **uzyskać** wizę wjazdową do Kolumbii. **Wiadomość** należy kierować do **Syndykatu** Emigracyjnego, **Warszawa,** Chocimska 5.

Franciszek Krakowiak, lat 58, zamieszkały w Stanach **Zjednoczonych,** jest poszukiwany **przez brata** Józefa. Wiadomość należy kierować pod adresem Polskie Biuro Międzynarodowej **Pomocy Emigrantom,** Warszawa, **ul. Natolińska Nr. 4 m. 5.**

„Poprawki historyczne" pana M. S. z „Gazety Polskiej"

Przeczytałem ze szczerym zaciekawieniem *„Niedyskrecje"* p. M. S. w niedzielnym numerze „Gazety Polskiej". Nie wyobrażałem sobie — przyznaję — przed tym, że kierownicy organu naczelnego „Ozonu" ulegli już *aż do takiego stopnia* koncepcjom p. J. Giertycha, wybitnego ideologa Str. Narodowego, rozwiniętym w jego książce p. t. *Tragizm dziejów Polski.*

P. M. S. swoje „poprawki" do historii PPS. dostosował jak najdokładniej do *koncepcji zasadniczej* p. Giertycha.

Proszę przeczytać. W cytatach — *podkreślenia moje.*

P. M. S. zaczyna od listy przywódców PPS. w okresie zaraz po jej założeniu i tak tę listę komentuje:

„Zestawienie tych nazwisk wskazuje, że istotnie wpływy mentalności żydowskiej były wówczas w P. P. S. znikome".

Chwała Panu Bogu! P. Giertych wypowiedział co prawda inne nieco zdanie; tu zachodzi pewna różnica pomiędzy „nauczycielem" a „uczniem". No, różnica zdań co do *epizodu* nie rozstrzyga o wspólnocie *koncepcji ogólnej.*

Natomiast o rozłamie na Frakcję Rewolucyjną PPS. i na tak zw. lewicę p. M. S. tak pisze:

„Rozłam z r. 1907 — poza różnicami programowymi — to przede wszystkim odżydzenie P. P. S."

Śmiem twierdzić, chociaż nie mogłem, oczywiście, jako podówczas sztubak III klasy, ani pracować w Partii, ani orientować się bezpośrednio w atmosferze historycznego zjazdu rozłamowego, że nikomu nie przychodziło wtedy do głowy, by *łączyć spór o przyszłość Polski i Socjalizmu polskiego...* akurat z kwestią „odżydzania". Tą kwestią zajmował się „na prawach monopolisty" p. J. Jeleński, redaktor „Roli", — uosobienie *lojalności* wobec władz zaborczych. Nawet Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe poświęciło o wiele więcej energii i czasu *sprawom polskim,* niż sprawie żydowskiej.

P. M. S. po powołaniu się na świadectwo p. M. Sokolnickiego co do jakiegoś szczegółu obrad, którego nie znam, konkluduje:

„Walka z „wpływami żydowskimi" w P. P. S. czy może, jak kto woli, — walka pomiędzy mentalnością polską i mentalnością żydowską nie była więc... tylko wymysłem endeckim. Toczyła się ona przed rozłamem z r. 1907, toczyła się i po rozłamie, toczy się wbrew zapewnieniom „Robotnika" i dziś jeszcze".

P. M. S. uzupełnia:

„Przecież właśnie nie kto inny, tylko... dr. Feliks Perl, bliski zresztą osobisty przyjaciel Marszałka, który szedł za Nim od początku istnienia partii i poszedł za Nim po r. 1907, nie wytrzymał psychicznie do końca linii przez Piłsudskiego, wytoczonej. Wszak na parę lat przed wojną, on, nie kto inny zgotował nowy rozłam organizując t. zw. opozycję resowską..."

Pamięć Feliksa Perla, jednego z czołowych polskich pisarzy socjalistyczno - niepodległościowych, współtwórcy pojmowania problemu Niepodległości, jako *zadania praktycznego,* subtelnego i głębokiego przedstawiciela kultury polskiej — *nie wymaga, oczywiście, obrony przed „poprawkami" p. M. S.* Ograniczę się więc do stwierdzenia:

1) że ówczesna tak zw. opozycja była opozycją Wydziału Bojowego i Wydziału Organizacyjnego Partii przeciwko temu, że — zdaniem „opozycji" — ówczesny Centralny Komitet Robotniczy *nie doceniał* wagi roboty masowej i konspiracyjnej „w kraju" (t. zn. w zaborze rosyjskim);

2) że Józef Piłsudski w wielu rozmowach z nami i podczas wojny a przed wywiezieniem go do Magdeburga i po wojnie *przyznawał słuszność* niektórym poglądom krytycznym „opozycji".

Problemy „mentalności żydowskiej", panie redaktorze M. S., *nie grały tu absolutnie żadnej roli.*

* * *

Nie potrafię zrozumieć „ewolucji ideowej" pana M. S. Staje on najwidoczniej na stanowisku „rasistowskim". Gdyby przyjął, jako „sprawdzian żydostwa" — wyznanie mojżeszowe, albo „przyznanie się do narodowości żydowskiej" (t. zw. prawo do samookreślenia), — to by nie mógł napisać tego, co napisał. Skoro wszakże uznaje za sprawdzian — „rasizm" (w myśl doktryny hitlerowskiej) *musi konsekwentnie* określić żołnierzy I Brygady *pochodzenia żydowskiego,* poległych za *sprawę Niepodległości,* jako „przedstawicieli... „mentalności żydowskiej"... w I Brygadzie...

Co do nas, — odrzucamy kategorycznie *takie pojmowanie udziału czyjegokolwiekbądź w walkach zbrojnych o Niepodległość i w całym życiu polskim.*

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Polityka Rosji Sowieckiej wobec mocarstw

Zbliżenie angielsko-sowieckie

Sir Archibald Sinclair, przywódca opozycji liberalnej, krytykując z końcem ub. miesiąca w Izbie Gmin „monachijską" politykę rządu, zwrócił uwagę, że od tego czasu narody wierne Lidze Narodów zostały rozproszone i zmuszone godzić się ze strachu na politykę niemiecką. Odstręczyliśmy od siebie — dodał — Rosję. **Rząd angielski zaczyna nareszcie przystępować do niektórych zarządzeń, żeby naprawić swój straszliwy błąd wobec Rosji.**

Jest to poważne potwierdzenie niektórych głosów prasy, iż **rząd angielski dąży do zbliżenia z Rosją sowiecką.** Sygnalizowała tę tendencję prasa skandynawska, bardzo wrażliwa na wszelkie objawy gospodarczych i politycznych stosunków angielsko - sowieckich. Londyński korespondent kopenhaskiego „Politiken", organu zbliżonego do duńskiego ministra spr. zagr., twierdził, że nowy ambasador angielski w Moskwie, sir William Seeds zaproponował p. Litwinowowi rokowania o wszelkich sprawach, które budzą nieufność we wzajemnych stosunkach, po czym doszedł do wniosku, że między W. Brytanią a Rosją sowiecką nastąpiło „definitywne zbliżenie".

Nieco bardziej wstrzemięźliwie oceni to zbliżenie „Hufvudstadbladet", dziennik wychodzący w Helsinkach w języku szwedzkim. Zwrócił mianowicie w art. p. t. „Nowa polityka sowiecka" uwagę, że zdaniem prasy moskiewskiej rząd sowiecki przeciwny jest zaciąganiu jakichkolwiek zobowiązań zagraniczno - politycznych a pragnie tylko popierać stosunki gospodarcze z zagranicą.

W Moskwie — pisał „Temps" — słyszy się często opinię, że prócz Stanów Zjedn. żaden kraj nie mógłby z taką łatwością, jak Rosja, trzymać się na uboczu, zwłaszcza w razie wojny międzynarodowej. Po Monachium Anglia i Francja w praktyce zwolniły Rosję sowiecką od zobowiązań i wskutek tego posiada ona pełną swobodę manewrowania na terenie międzynarodowym. Kierownicy polityki sowieckiej idą coraz bardziej po drodze **nie zbliżenia, ale uspokojenia wobec Włoch i Niemiec,** zajmując równocześnie coraz bardziej **energiczne stanowisko wobec Japonii.**

Nie bardzo przejrzysta jest ta taktyka dyplomacji sowieckiej, ale powodów do tego rodzaju gry izolacyjnej (odosobnienia) dosyć się nagromadziło. Gruba czwórka sama decydowała w Monachium o losie Czechosłowacji, związanej z Rosją sowiecką paktem wzajemnej pomocy. Gdy zaś „Trzecia" Rzesza zaczęła wygrywać kartę ukraińską, część prasy angielskiej i francuskiej sekundowała propagandowo tym planom w nadziei, **że impet ekspansji hitlerowskiej pójdzie na wschód, wskutek czego zachód byłby odciążony.** Część fracuskich polityków głosiła hasła wycofania się Francji ze spraw wschodniej Europy i obrony swego imperium za linią Maginota. Francusko - sowiecki pakt wzajemnej pomocy komentowała jako praktycznie nieobowiązujący, ponieważ opiera się na pakcie Ligi Narodów, a ta straciła swój dawniejszy wpływ i znaczenie.

Przed kilku tygodniami min. Bonnet uznał wprawdzie w parlamencie pakt z Sowietami jako nadal obowiązujący, ale nie wpłynął na zmianę stanowiska Moskwy, która obecnie płaci pięknym za nadobne. **Poprawa stosunków z Włochami wyraziła się w nowej umowie handlowej,** która podwyższa wzajemne obroty z **400 milionów** do miliarda lirów. W razie wojny włosko - francuskiej wzrasta znaczenie czarnomorskiej **floty sowieckiej,** która dzięki dobrym stosunkom z Turcją mogłaby się znaleźć na morzu Śródziemnym. Nie bez znaczenia byłoby również sowieckie lotnictwo wojenne, które korzystać by mogło z tureckich baz lotniczych.

Georges Lucciani, dobrze poinformowany dziennikarz francuski, siedzący w Moskwie od sześciu lat, pisze, że **Stalin jest duszą oporu przeciwniemieckiego.** Jest jednak **część biurokracji sowieckiej,** która nie wierzy w zdolność obrony Rosji sowieckiej i która jest zmęczona ofiarami wszelkiego rodzaju nakładanymi przez politykę stalinowską **pragnie ona zbliżenia do Niemiec i Japonii, za wszelką cenę.** Związek sowiecki, jak większość innych krajów, ma swoich defetystów, gotowych do kapitulacji wobec wroga.

Być więc może, że **różnice wewnętrzno - polityczne** wywierają wpływ na wstrzemięźliwą taktykę dyplomacji sowieckiej, rozczarowanej i rozżalonej, że rząd francuski nie chciał zgodzić się na przekształcenie paktu wzajemnej pomocy w sojusz wojskowy. Wydaje się jednak, że bardziej istotne są motywy zewnętrzno - polityczne.

Na Dalekim Wschodzie wojna przeciąga się ku szkodzie Japonii i Rosja sowiecka chce sobie zachować ze strony Włoch i Niemiec swobodę ruchów, **by współdecydować przy zawieraniu pokoju zgodnie ze swymi interesami we wschodniej Azji.** W Europie zaś dyplomacja sowiecka ostrożnie manewruje, nie chcąc dopuścić, by w razie porozumienia czterech wielkich mocarstw znaleźć się — jak to było w Monachium — poza nawiasem, a co gorsza, **żeby to porozumienie — zgodnie z planami wschodniej ekspansji hitlerowskiej — dokonało się kosztem Rosji sowieckiej.**

Takie mogą być względy taktyczne. Wręcz nieprawdopodobna wydaje się jednak ewentualność, żeby w razie wojny europejskiej Rosja sowiecka mogła pozostać na uboczu. Zwycięstwo „Trzeciej" Reszy na zachodzie byłoby bowiem początkiem końca osamotnionego Związku sowieckiego.

BENEDYKT ELMER.

Przegląd prasy

ECHA NAPADU NA AKADEMIKÓW - LUDOWCÓW WE LWOWIE.

Napad na zebranie Akademickiej Młodzieży Ludowej we Lwowie szeroko jest omawiany przez prasę polską, którą przede wszystkim interesuje ustalenie kto za ten napad ponosi odpowiedzialność: „Czas" podkreślając bezmyślność tej napaści zapytuje:

„Kto zorganizował ów napad? Lwowski „Dziennik Polski" wskazał wręcz na Młodzież Wszechpolską, która zarzut ten kategorycznie odparła stwierdzając, że odpowiedzialne ośrodki tej organizacji nie mają z napadem nic wspólnego. A może władze Młodzieży Wszechpolskiej straciły panowanie nad częścią zrzeszonych w niej akademików, która mogła ewentualnie dopuścić się tego nieodpowiedzialnego wybryku?"

Ewentualność tę bierze pod uwagę „Gazeta Polska", która jednak wysuwa także i drugą bardzo charakterystyczną hipotezę, pisząc że istnieje tu możliwość prowokacji.

„Jeśli bowiem nie może ulegać wątpliwości dla nikogo bezsens „ideowy" napaści, jeśli — dalej — trudno po prostu uwierzyć, aby rzeczywiście polska i po polsku czująca część młodzieży napaści tej mogła dokonać, to pozostaje podejrzenie, że genezy niepoczytalnego aktu terroru szukać należy w prowokacji konspiracyjnych sił, powiedzmy otwarcie: obcych agentur, którym może zależeć i zapewne dziś właśnie zależy, aby akuratnie we Lwowie teraz szerzyć anarchię w wyższych uczelniach lwowskich i wśród polskiej młodzieży akademickiej".

„Gazeta Polska" nie wskazuje jednak skąd ta prowokacja mogła by wyjść.

Jeśli hipoteza o prowokacji jest słuszna, warto by ustalić skąd ona pochodzi. Rozjaśniło by to sytuację, z której powikłania chce skorzystać „Gazeta Polska", propagując dawne „sanacyjne" projekty na temat zniesienia autonomii uniwersyteckiej; „Gazeta Polska" pisze:

„Jedynym wyjściem z sytuacji będą te ostre a nieuniknione środki zaradcze, które przewiduje senat: nastąpi ograniczenie przywilejów czyli ograniczenie autonomii".

Przeciwko tej metodzie wypowiada się „Czas", stwierdzając, że istnieje wiele innych sposobów ukrócenia anarchii na uniwersytetach bez znoszenia autonomii uniwersyteckiej:

„Mamy wrażenie, że zniesienie autonomii uczelni akademickich nie jest potrzebne nikomu za wyjątkiem oczywiście owych wspomnianych przez „Gazetę Polską" obcych agentur, które mogą mieć w tym jakieś swoje wyrachowania. Dlaczego więc „Gazeta Polska" widzi jedyną receptę na uzdrowienie stosunków na wyższych uczelniach tylko w ograniczeniu autonomii? Dlaczego nie chce wziąć pod uwagę innych możliwości w ramach autonomii?"

PO WYBORZE PAPIEŻA.

„Słowo" pisze o nowowybranym Papieżu.

„Pius XII ma zdecydowane oblicze antyrasistowskie, antytotalne i nawet antynacjonalistyczne. Jego tendencje znalazły jeszcze w dniu jego wyboru wyraz w nominacji na stanowisko sekretarza stanu kardynała Maglione, byłego nuncjusza w Paryżu, znanego z wielkich zdolności, a również i z tego, że był przyjacielem Brianda i że spowodował potępienie Action Francaise. To też jego wybór był wyraźnie powitany niechętnie w Niemczech, kwaśno we Włoszech, natomiast z najgłębszą radością we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Trzeba jednak pamiętać, że Papież nie jest reprezentantem demokracji, ale Głową Kościoła — nie jest jego zadaniem obalać faszyzm czy totalizm, ale bronić interesów Kościoła i czystości jego nauki. Nadzieje związane z Piusem XII w niektórych kołach politycznych są tak przesadnie wielkie, że mogą być zawiedzione",

S-EK.

Komuniści chcą „kolonizować"

francuskie związki zawodowe

W Lille, na północy Francji, odbył się przed kilku dniami kongres francuskich związków zawodowych Departamentu Północy. Główny referent tow. Jouhaux dał całokształt sytuacji politycznej i społecznej w chwili bieżącej, wypowiedział się przeciw mieszaniu się partii politycznych do polityki związkowej i wezwał do jedności ruchu zawodowego.

Najciekawszym punktem porządku dziennego był wniosek organizacji włókienniczej w Lille, by zmienić statut w ten sposób, aby na przyszłość w ciałach kierowniczych organizacji departamentalnych (okręgowych) istniał *parytet obu kierunków ideowych,* panujących w związkach: to znaczy, by kierownictwo składało się w jednakowej liczbie z przedstawicieli większości, hołdującej zasadom niezależności związków zawodowych i z mniejszości komunistycznej. Organizacje miałyby np. po dwóch sekretarzy.

Propozycja ta spotkała się z ostrym sprzeciwem. Sekretarz lokalnej organizacji zapytał, po co ta zmiana, skoro wedle świadectwa centrali aparat kierowniczy działał dotąd bez zarzutu; jeżeli się zaprowadzi dwóch sekretarzy, to chyba tylko po to, by jeden kontrolował drugiego, lub jeden ulegał drugiemu; przecież w centrali nie ma dwóch sekretarzy generalnych. Przedstawiciel centrali tow. Dumoulin ostro wystąpił przeciw próbie — jak się wyraził — „kolonizowania" związków przez komunistów i zapowiedział, że w razie przyjęcia wniosku parytetu, on poda się do dymisji.

Wniosek upadł, co prawda niewielką ilością głosów: 1541 przeciw 1319.

Sam wniosek, jak i uzyskana przez jego zwolenników liczba głosów, świadczą, że komuniści ani na chwilę nie przestają podkopywać spoistości i jedności związków zawodowych.

Mowa prof. Bartla

W kołach politycznych Warszawy z dużym zainteresowaniem oczekują przemówienia senatora Bartla na plenarnym posiedzeniu Senatu. Senator Bartel bowiem poza sprawami, dotyczącymi całokształtu zajść na terenach wyższych uczelni w Polsce, ma poruszyć również szereg spraw, dotyczących naszej sytuacji wewnętrznej. Mówi się, że sen. Bartel poruszy też sprawę nowej ordynacji wyborczej. (PAA).

Brednie teoretyka hitleryzmu Rosenberga

W rodzinnym mieście Emanuela Kanta, w Królewcu, bawił pan Alfred Rosenberg, mąż uczony w piśmie i teoretyk hitleryzmu.

W wygłoszonym w Królewcu odczycie publicznym zdegradował Rosenberg autora „Krytyki czystego rozumu" do roli protagonisty hitleryzmu, od czego biedny filozof z pewnością w grobie się przewracał; następnie na zgromadzeniu publicznym zrównał z ziemią Kościół katolicki, a wreszcie wsiadł na ulubioną szkapę, na „światowe żydostwo".

Narody Europy — mówił Rosenberg — zaczną wtedy dopiero żyć w spokoju, harmonii i sąsiedzkiej zgodzie, gdy się usunie Żydów z Europy, do której przed tysiącem lat „przemycili się"!

Jak wiadomo bowiem, to Żydzi domagają się Ukrainy, Korsyki. Tunisu, Hiszpanii i t. d. zagrażając pokojowi Europy. A co się tyczy „przemycania się", to przed z górą tysiącem lat „przemycali się" indogermanowie z Azji do Europy i z Europy do Azji. Według dr. Heberera starogermańscy garncarze „przemycali się" do Hellady i tam wyrabiali wazy, amfory i inne wyroby ceramiczne; Europejczycy, począwszy od średniowiecza, „przemycali się" do Ameryki, hitlerowcy do dziś dnia „przemycają się" do różnych krajów i zakładają tam swoje „jaczejki" będące ogniskami niepokoju, a wschodni mieszaniec Rosenberg „przemycił się" z Rosji do Niemiec.

Bo jeśli mamy już mówić o „przemycaniu się" narodów, to mówmy obszernie. *X. Y. Z.*

Wybory w Płocku

Wybory do Rady Miejskiej Płocka zostały wyznaczone na dzień 16 kwietnia.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci naszego syna i brata Jakuba Zauermana zł. 10.—.

Od Administracji

Przypominamy wszystkim pp. Prenumeratorom o odnowieniu prenumeraty na miesiąc Marzec.

Gaudeamus igitur...

Pozwalamy sobie przedrukować z ostatniego zeszytu „Epoki" (za zgodą jej redakcji i autora) artykuł p. W. K. Bieńkowskiego p. t. „Gaudeamus igitur". („Więc się cieszmy" — tytuł znanego hymnu studenckiego). Jest to ciekawy wkład do debaty nad sytuacją w naszych wyższych uczelniach. *Red.*

Sytuacja, w jakiej znalazła się nauka polska, przypomina dzieje owej przysłowiowej dziury w bruku przed ratuszem prowincjonalnego miasteczak. Wiedzą o niej wszyscy „jest stałym tematem rozmów — złorzeczeń—ale prześwietny magistrat zauważy ją dopiero wtedy, kiedy wywróci się przez nią powóz pana burmistrza.

Potrzeba było dopiero przemówienia prof. Bartla, aby poruszyły się nieco kwietystycznie i oportunistycznie drzemiące sfery, moralnie i fizycznie odpowiedzialne za wytworzoną sytuację. Niczyj głos nie mógł brzmieć bardziej autorytawnie, boć nikt chyba (z myślących jeszcze) nie posądzi prof. Bartla o tendencyjne wyobrzymianie katastrofy, w obliczu której znalazło się polskie szkolnictwo i polska nauka.

Było to zarazem potwierdzeniem, że alarmy jakie od dawna odzywały się z łamów prasy niezależnej nie były przesadzone. „Epoka" może poszczycić się, że była pierwszym pismem, które już w r. 1937 zwróciło uwagę na grożące nauce niebezpieczeństwo, domagając się przedsięwzięcia radykalnych środków dla ratowania ważnego odcinka naszego życia.

Sprawa poruszona w sejmie jest obszerna, dotyczy całego systemu wychowania i polityki oświatowej. **Zostawiając to fachowcom pedagogom, między którymi nie brak przecież ludzi światłych i odważnych, zwrócimy uwagę na jeden odcinek — rolę wyższych uczelni, odcinek najściślej związany z przyszłością nauki polskiej.**

Podejmujemy to samo, co pisaliśmy półtora roku temu, a co być może teraz — poparte autorytetem prof. Bartla, enuncjacjami prof. Z. Łempickiego i Nawroczyńskiego— **trafi nareszcie do tych, których najprymitywniejszym obowiązkiem jest nie tylko widzieć ale i wyciągnąć konsekwencje.**

Zdumienie muszą wywołać coraz częstsze dziś narzekania na brak dopływu młodych sił do nauki. Jakto, więc nie był to zamierzony i z żelazną konsekwencją realizowany cel? Pisaliśmy półtora roku temu, że wyższe uczelnie są nie tylko fabrykami dyplomów, są jeszcze wielkimi warsztatami kultury i nauki promieniującej na całe społeczeństwo. Wypuszczają obok tysięcy przygotowanych do pełnienia zawodu, również dziesiątki pracowników naukowych, tych, którzy staną się kontynuatorami swoich nauczycieli, powiększą ich wiedzę o nowe, własne zdobycze. O tej roli wyższych uczelni, niestety, zapomniano, zgubiono ją w trakcie wiekopomnych posunięć.

Młoda nauka polska zarządzeniami, jakie na nią spadły począwszy od r. 1935 została skutecznie obezwładniona. Młodzi naukowcy, których warunki pracy w Polsce zaiste nie należą do najłatwiejszych, pozbawieni zostali tej reszty jaką jeszcze przed sześciu laty posiadali: środowiska, które ich skupiało i jakiegoś surogatu warsztatu pracy. Rolę środowiska, w którym swobodnie mogły się ścierać poglądy, gdzie w pierwszych demonstrowanych próbach zaprawiano się do samodzielnej naukowej pracy — rolę tę spełniały od dawna istniejące przy uniwersytetach koła naukowe. Organizacje naukowe miały podwójne znaczenie: były warsztatami pracy młodego pokolenia uczonych, pierwszymi audytoriami przyszłych profesorów, kształciły poza tym młodszych studentów, zaprawiając ich do samodzielnej pracy, informowały szerokie rzesze zainteresowanych o tym, co się dzieje w danych dziedzinach nauki, popularyzowały naukowe „nowinki", robiły to, czego z reguły (poza naukami przyrodniczymi) nie robią oficjalnie katedry. Rozwój działalności kół naukowych był na niektórych uniwersytetach doprawdy imponujący, wpływał na ogólne podniesienie się poziomu, przynosił zaszczyt uczelniom.

Ale powiały „nowe" prądy. Pierwsze wystąpienia przeciwżydowskie, nie mające nic wspólnego z organizacjami naukowymi, a inspirowane przez ośrodki z poza granic uczelni (często w ogóle z poza granic) dały asumpt do czego? Do zniszczenia organizacji naukowych. Senaty akademickie wspierane instrukcjami ministerium z niezrozumiałą zaciekłością rzuciły się na koła naukowe, doprowadzając ich działalność do całkowitej niemal likwidacji.

1) Największe i najruchliwsze organizacje naukowe usuwano z granic uniwersytetu, przydzielano im lokale uniemożliwiające wszelką pracę,

2) stawiano najrozmaitsze przeszkody w organizowaniu przez nie odczytów i dyskusji,

3) zlikwidowano istniejące dopiero w zarodku międzyuczelniane organizacje naukowe — ten niesłychanie ważny środek, który mógł przezwyciężyć istniejącą od dawna dzielnicowość czy nawet „parafialność" naszej nauki, polegającą na tym, że w Wilnie nie bardzo wiedzą, o co idzie profesorom warszawskim, w Warszawie dziwnie brzmią wieści z Poznania i t. d. I wreszcie

4) odsunięto od uniwersytetów wszystkich absolwentów, zabroniono im należenia do organizacji naukowych.

Możnaby to ostatnie posunięcie nazwać szczytem bezmyślności, gdyby nie było szczytem złośliwego szkodnictwa. Młodzi naukowcy automatycznie utracili naturalny ośrodek, który ich skupiał. Uniwersytet „odsadził ich od piersi" i rozproszył po świece. Rezultaty tego są bardzo wymowne! Np. ostatni zjazd Kół Polonistycznych odbyty w Poznaniu obradował już „nie legalnie", wobec czego część organizacyjną musiano przenieść do jakiejś ustronnej knajpy. Tam (łamiąc obowiązujące ustawy!) debatowano nad utrzymaniem kontaktu w pracach naukowych, układano plany akcji wydawniczej i t. d. Próby skupienia chodzących luzem i nie mających się gdzie schronić młodych naukowców odbywają się w prywatnych mieszkaniach dzięki ofiarnej inicjatywie jednostek, którym na sercu leży dobro nauki. O jakiejś planowej działalności nie może być w tych warunkach mowy, brak środków nie tylko na najskromniejsze cele wydawnicze, ale na kupno książek, które w naszych bibliotekach „ukazują" się (jeśli się w ogóle ukazują) z paroletnim opóźnieniem.

Czyż trzeba jeszcze dodawać barw do tego ponurego obrazu?

Mogłoby się zdawać, że odnosi się to do jednej dziedziny, humanistycznej — a czyż nie gorsze jeszcze jest położenie przyrodników pozbawionych dostępu do pracowni? I tylko zakuty biurokrata, znający „naukę" z elementarza może mniemać, że zaradzi złemu zwiększenie liczby asystentur.

W dzisiejszym stanie rzeczy biadanie na brak młodych sił w nauce jest równoznaczne już nie z oskarżeniem a z policzkiem!

P. min. Świętosławski wyjaśnia w jednym z wywiadów, że inżynier polski zdał egzamin w COP. — oczywiście tak źle jeszcze nie jest, aby szkoły wyższe nie potrafiły wykształcić, dobrych nawet, rzemieślników. Ale któż lepiej wie od prof. Świętosławskiego, że przygotowanie się do egzaminu z roku wykładów i z dwutomowego podręcznika to jeszcze nie praca naukowa? Przy sprzyjających warunkach może się to dopiero stać wstępem do pracy naukowej. Najłagodniej oceniając sprawę wydaje się, że nie może być żadnego usprawiedliwienia, dopóki nie są cofnięte wszystkie szkodliwe, bezzasadne, sprzeczne z potrzebami nauki zarządzenia, dopóki nie naprawione są krzywdy i szkody w tej dziedzinie wyrządzone.

Najściślej jest z tym związana sprawa druga, również ogromnej wagi — rola uniwersytetów w życiu kulturalnym szerokich rzesz inteligencji. Nie tak dawno jeszcze sale wykładowe stały otworem dla każdego interesującego się nauką, wykłady, odczyty publiczne, dyskusje organizowane przez koła naukowe przyciągały tysiące słuchaczy, których pomieścić nie mogły największe audytoria. Wśród nich zaś przynajmniej połowa to żądni wiedzy ludzie z poza uniwersytetu. Właśnie nie członkowie korporacji, lecz pragnąca rozszerzyć swój horyzont myślowy inteligencja pracująca, nie skostniali jeszcze w „belferce" nauczyciele oraz młodzież, często ta, której warunki nie pozwoliły wstąpić na uniwersytet.

Już półtora roku temu próbowaliśmy ująć w cyfry straty jakie ponosi społeczeństwo. Według skromnych obliczeń — wykładów, referatów, dyskusji na U. J. P. wysłuchało w ciągu roku (w owych jakże szczęśliwych czasach) łącznie ok. 20 tys. ludzi z poza uniwersytetu. W naszych warunkach, gdzie dzieła naukowe wydaje się w 500 egzemplarzach, a jeszcze częściej nie wydaje się ich wcale, jest to cyfra naprawdę imponująca. Uniwersytet spełniał rolę, do której powołało go społeczeństwo; panowała jeszcze wówczas atmosfera pracy.

Ale i tu pierwsze wystąpienia szumowin dały asumpt do radykalnej reformy, do likwidacji tej ważnej misji uniwersytetu.

Między społeczeństwem a uczelnią wzniesiono mur i tylko „wieść gminna" opowiada niekiedy o szerzącej się w murach zarazie. Uniwersytet awansował do roli zamkniętego zakładu dla panien z dobrych domów, kursu przygotowawczego dla ustosunkowanych reflektantów na dobre posady.

Zdumienie ogarnia, że przemianom tym patronowali najwięksi luminarze, którzy i dziś zdają się nie rozumieć konsekwencji własnych poczynań, uważając snadź rozpaczliwą sytuację za dopust boży, przypisując ją jakimś pozaziemskim czynnikom.

Po stokroć prawdziwe jest twierdzenie prof. Bartla, że senaty akademickie z całą zaciekłością zwalczały każdą próbę samoobrony ze strony chcącej pracować młodzieży, utrudniały pracę organizacjom naukowym, broniącym swej niezależności. Normalnym argumentem władz akademickich, że dany odczyt odbyć się nie może — było podkreślanie, iż nie życzy sobie tego grupa grasujących w „terenie" opryszków.

Zachodziły fakty najprzedziwniejsze: znani całemu uniwersytetowi ze swoich krwawych wyczynów gangsterzy, cieszyli się pełną bezkarnością, a senat zawieszał profesorów, którzy ośmielili się dostrzec niebezpieczeństwo! Wobec jawnie stosowanego systemu protekcyjnego, odium siania zamętu spadało na te, jakże nieliczne, jednostki z pośród grona profesorskiego, które z prawdziwym bohaterstwem walczyły o prawo do uprawiania nauki.

Oto zaledwie drobny przyczynek do stanu faktycznego, istniejącego na wyższych uczelniach. Pytamy, w imię czego dokonano tego przewrotu? Czyż ośmieli się ktoś twierdzić, że zdławiono nasze wątłe życie naukowe, otworzono na ścieżaj bramy zalewowi kołtuństwa i chuliganerii w imię „spolszczenia" nauki?! Pisaliśmy półtora roku temu, że zjednoczony obskurantyzm zwyciężył na wyższych uczelniach, a symbolem tego zwycięstwa jest fakt, że władze uczelniane pozwoliły narzucić sobie warunki, będące w gruncie rzeczy zaprzeczeniem wymagań oświaty, kultury i nauki.

Jesteśmy dziś bogatsi o kilka lat doświadczenia. Pieczołowicie ochraniany system zaczął już owocować. **To też nie podejmujemy dyskusji w sprawie ghetta. Sądzimy, że tym, którzy jeszcze teraz nie są zdolni dostrzec następstw własnych posunięć, nic już nie pomoże.** Skończą żywot w cuchnącym bagnie marazmu, pozostawiając po sobie pamięć odrodzonej po 110 latach grabowszczyzny.

Stawiamy te oskarżenia z całą świadomością ich wagi.

W imię dobra nauki polskiej, która nie może zależeć od „emocjonalnych" poczynań nieodpowiedzialnych jednostek czy grup — domagamy się radykalnej i bezkompromisowej zmiany systemu. Musi odpaść wszystko, co wypływałoby z urażonej godności, z obawy przed rozwianiem mitu czyjejś nieomylności

Kończymy słowami pisanymi w 1937 r. w „Epoce":

Przywrócenie uniwersytetowi roli wszechnicy, przywrócenie warunków swobodnej działalności organizacjom naukowym, skupienie przy uniwersytecie całej młodej nauki polskiej—oto postulaty, domagające się natychmiastowej realizacji. Urzeczywistnienie ich będzie zarazem potężnym ciosem w ciemne siły, sięgające po ster naszego życia kulturalnego.

W. K. BIEŃKOWSKI.

Przemiany terenu akademickiego

Nowy Zarząd Bratniej Pomocy „Spójnia" w Warszawie

z listy Porozumienia Demokratycznego

Niepoważne zachowanie się Legionu Młodzieży Polskiej

W piątek odbyło się w Warszawie doroczne sprawozdawcze zebranie Stow. Samop. Koleż. Stud. U. J. P. „Spójnia", czyli t. zw. dawniej „sanacyjnego" Bratniaka, stworzonego swego czasu przez Legion Młodych. **Pod przewodnictwem wybranego olbrzymią większością głosów na przewodniczącego zebrania tow. Zdzisława Siudyły (Sekcja Akad. P. P. S.) odbyła się ciekawa dyskusja, oświetlająca wysiłki i osiągnięcia Stowarzyszenia w ub. roku. Już w** czasie dyskusji dało się odczuć zdenerwowanie pozostającej w mniejszości grupy Leg. Mł. Polskiej (część dawniejszego Leg. Mł. i dawnej Z. P. M. D.) Po uchwaleniu szeregu wniosków gospodarczych i przyjęciu budżetu oraz po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi z prezesem Zaleskim absolutorium z podziękowaniem, przystąpiono do wyboru nowych władz. Pomimo, że głosowanie odbywało się na nazwiska, zgłoszono dwie listy: Listę Porozumienia Demokratycznego, złożoną z bezpartyjnych działaczy samopomocowych, socjalistów, ludowców i demokratów, oraz Listę drugą, nazwaną Listą Młodych Piłsudczyków, złożoną z przedstawicieli Legionu Młodzieży Polskiej, Siewu i in.

W dyskusji w imieniu Sekcji Akad. PPS. oficjalną deklarację złożył tow. Dębnicki. W wolnych wnioskach uchwalono wnioski, potępiające kategorycznie napad endecki na ludowców we Lwowie, wniosek przeciw hitlerowskim praktykom w Gdańsku protestujący jednocześnie przeciw wszystkim dyskryminacjom narodowościowym, wniosek w formie depeszy do ludowców lwowskich, depeszę do prof. Bujaka, do prof. Bartla w związku z napadami na jego osobę, oraz wniosek, żądający zaprowadzenia spokoju i porządku na uczelniach oraz przy głosach wstrzymujących się wniosek w sprawie przebiegu zebrania Legii Akademickiej.

Przygniatającą większością głosów odrzucono wniosek nielicznej grupki członków Leg. Młodz. Polskiej, żądający wprowadzenia na uczelnię policji. Dyskusja nad wnioskiem wykazała różnicę zdań zachodzącą między większością młodzieży niendeckiej a wspomnianą grupką. Wyższe uczelnie muszą właśnie otrzymać autonomię, policja zna wszystkie nazwiska sprawców napadów i gdyby chciała interweniować, nie przeszkadza jej eksterytorialność. Spokój muszą zaprowadzić władze uniwerytetckie i sama młodzież.

Około g. 6 rano komisja skrutacyjna ogłosiła wynik wyborów wprowadzających do Zarządu 15 osób z listy Porozumienia Demokratycznego i 4 z listy Leg. Mł. Polskiej, do Komisji 4:2 i do Sądu koleżeńskiego 5:2. Prezesem Bratniaka został tow. Jan Beyer, członek Sekcji Akadem. P. P. S. Po odczytaniu wyników wyborów złożono w im Legionu Młodzieży Polskiej rezygnację wybranych z jego listy członków.

Wobec tego zebrani uchwalili powierzyć Zarządowi dopełnienie składu wg. listy „Młodych Piłsudczyków", względnie kooptację do liczby statutowej.

Niepoważne posunięcie Legionu Młodz. Polskiej wywołało złe wrażenie na zebranych tymbardziej, że nastąpiło ono po szumnych deklaracjach współpracy.

Tow. Dr. Wacław Seidl

Dnia 4 marca b. r. po długich zmaganiach się z chorobą serca zmarł w Rabce tow. dr. Wacław *Seidl*.

Starsze pokolenie naszych towarzyszy, niestety dziś już bardzo przerzedzonych, pamięta doskonale tow. dra Seidla, zna go jako jednego z najdzielniejszych i najbardziej ofiarnych działaczy na Śląsku Cieszyńskim. Stara dzielnict polska, dziś tak okrzyczane i modne Zaolzie, była pogrążona w ciszy i martwocie, kiedy przed 45 laty przybył na Śląsk tow. dr. Seidl, jako młody lekarz i osiadł w wiosce górniczej — Niemieckiej Lutynii. W zagłębiu węglowym kilkanaście czytelni katolickich i kółek rolniczych wiodło suchotniczy żywot, w Karwinie czas jakiś krzątał się wśród górników ksiądz Stojałowski, narodowcy w Cieszynie zajmowali się ludnością rolniczą, — natomiast zagłębie węglowe ostrawsko karwińskie było oddane całkowicie na żer wpływów niemieckiego kapitału i czeskiej administracji. Nie było polskich szkół, polskich organizacyj robotniczych politycznych i zawodowych, polskich czasopism — ludność robotnicza należała do organizacyj tworzonych i kierowanych przez Niemców a przeważnie przez Czechów.

Wtedy to, w r. 1893 dr Seidl zorientowawszy się w sytuacji, widząc postępującą czechizację ludności śląskiej i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zebrał garstkę inteligencji, radykalnie usposobionej i zaczął wydawać we Frysztacie „Głos Ludu Śląskiego" Było to pierwsze pismo, które uderzyło na alarm i spotkało się z głębokim odzewem wśród ludności robotniczej. Niestety, garstka inteligentów wraz z dr. Seidlem rozporządzała jedynie słowem, nie miała żadnego innego oparcia w szeregach ludności robotniczej. Ruch wyzwoleńczy zataczał jednakże coraz szersze kręgi dzięki wysiłkom dra Seidla, który nie szczędził wysiłków i pieniędzy, by ruch ten utrzymać i rozwijać

W jakiś czas później przybył na Śląsk tow. Tadeusz *Reger* z ramienia P. P. S. D. i zajął się organizowaniem polskich górników i wydawaniem pierwszego pisma robotniczego. Początki jego działalności były oczywiście trudne i ciężkie, musiał borykać się z wielu przeciwieństwami. Rychło jednakże znalazł pomoc w d-rze Seidlu, który zdając sobie sprawę z doniosłości pracy P. P. S. D. na Śląsku Cieszyńskiem poparł jej działalność. Podzielono się niejako pracą. Tow. Reger organizował górników i uświadamiał ich zawodowo i politycznie, dr Seidl wszczął szeroką akcję na rzecz szkół polskich pod hasłem: „polskie dziecko do polskiej szkoły!". Obie te akcje schodziły się w terenie, obejmowały ludność robotniczą i nakreślały drogi walki o wyzwolenie Śląska.

Jednakże walka o wyzwolenie Śląska, zdaniem dra Seidla, nie mogła dać widomych efektów, dopóki szmat ziemi t. zw. kresy ostrawskie na pograniczu Moraw i Śląska pozostaną nietknięte. Dookoła Morawskiej Ostrawy w zagłębiu ostrawskim, hutach witkowickich pracowało w tym czasie zgórą 20 tysięcy polskich robotników, emigrantów z Małopolski. Ciemni, zahukani, nieufni, podejrzliwi, stronili od wszelkiej pracy organizacyjnej i oświatowej i byli przedmiotem niebywałego wyzysku. Dr Seidl postanowił przerzucić robotę na „kresy" i osiadł w Morawskiej Ostrawie. Wkrótce wybudował tu wspaniały „Dom Polski", twierdzę, w której znalazły pomieszczenie i szkoła polska T.S.L. i teatr amatorski i czytelnia i organizacje polskie.

Na Śląsku Cieszyńskim ruch wyzwoleńczy zataczał coraz szersze kręgi. Pracowali tu, obok tow. Regera, Doroła i dr. Henryk Kłuszyńscy, dr. Ryszard Kunicki, Mieczysław Jarosz i inni. Na Morawach ruch ten był w powijakach. Oto, co pisał o nim niedawno tow. dr. Seidl: „Usadowiwszy się w Mor. Ostrawie, spowodowaliśmy szereg bardzo ważnych zmian. Przede wszystkim wymogliśmy wydawanie polskiego pisma górniczego dla Zagłębia śląskiego, „Górnika", którego redaktorem, wśród innych, by Mieczysław Jarosz, autor pracy p. t. „Śląsk Cieszyński". Polszczyliśmy biblioteki „Unii górniczej", wyszukiwaliśmy polskich referentów, docieraliśmy do najbardziej zapadłych kątów i budziliśmy polskiego robotnika z uśpienia, tworzyliśmy polskie szkoły i napełniali je polskimi dziećmi. Efekt tego ruchu był ten, iż Czesi, którzy Śląsk uważali za kraj swój, musieli po wielkiej wojnie zgodzić się na to, iż teren jest sporny i o jego losach rozstrzygnie plebiscyt. Dalsze losy są znane".

Po wojnie pracował jeszcze jakiś czas tow. dr. Seidl na Śląsku, a po rozdarciu Śląska przeniósł się do Lwowa, następnie do zagłębia naftowego, gdzie pracował jako lekarz, organizując opiekę lekarską. Najgorętszym jednak przedmiotem jego ukochania pozostał Śląsk Cieszyński, zwłaszcza kresy ostrawskie. Tu spędził długi szmat życia, dając z siebie wszystko, nie cofając się przed żadną ofiarą. W walce o prawa ludności śląskiej nie znał kompromisów, stawał zawsze śmiało, z otwartą przyłbicą. I to mu jednało szacunek u przeciwników politycznych. Wrogów osobistych nie miał. Jak wielkim uznaniem cieszyła się jego działalność na Śląsku, daje dowód dokument z ostatniej doby. Chociaż tow. dr. Seidl, **znękany pracą i chorobą, od lat już nie był na Śląsku, to jednak pamięć o nim pozostała zawsze żywa.**

Oto w połowie stycznia br. otrzymał list, podpisany przez dwunastu komisarzy rządowych na Śląsku. Nie ma wśród nich ani jednego socjalisty. Tak piszą.

„Najukochańszy Doktorze! Na posiedzeniu komisarzy rządowych gmin na Śląsku Zaolziańskim wspominamy o nadzwyczajnych zasługach, jakie pan doktór wniósł dla utrzymania i budzenia ducha polskiego w tych okolicach i ślemy kochanemu Panu wyrazy hołdu i wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa polskiego.

W Orłowie, 13 stycznia 1939 r."

Następuje 12 podpisów.

Z szeregu naszej Partii odszedł nizmordowany w pracy towarzysz, którego żywiołem była walka z krzywdą i nieprawością, **wyzyskiem i nędzą. Odszedł ofiarny budziciel ludu śląskiego, człowiek szlachetny i prawy.**

Cześć Jego pamięci!

D. KŁUSZYŃSKA.

Demokratycznej ordynacji wyborczej i rozpisania wyborów

do Sejmu domaga się cała Łódź robotnicza

W numerze wczorajszym podaliśmy w skrócie przebieg niedzielnych zgromadzeń. Zgromadzenia te wykazały, że masy pracujące Łodzi czujnie śledzą wypadki zachodzące w Polsce i na świecie i gotowe są do dalszej walki o demokrację, a w pierwszym rzędzie domagają się demokratycznej ordynacji wyborczej do sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Robotnicy Widzewa zgromadzili się w kinie „Ira“ na ul. Kilińskiego, robotnicy Chojen i „Górniaka“ w kinie „Palladium“, które mieści ponad 1600 osób, robotnicy Bałut w kinie „Nowe“ przy ul. Zgierskiej, śródmieście i „Koziny“ — w sali „Angielskiej“.

Demokratycznej, uczciwej, pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do sejmu jednogłośnie domaga się cała pracująca Łódź. Jest to najbliższy etap walki całej pracującej Polski.

W SALI KINA „PALLADIUM“

W ogromnej sali kina „Palladium“ ponad 1600 osób wysłuchało przemówień, przerywając raz po raz mówcom burzliwymi oklaskami. Po zagajeniu przez tow. Endrycha głos zabiera

TOW. HENRYKOWSKI

Omawia zwycięstwo wyborcze i zatwierdzenie władz socjalistycznych przez władze centralne, co stało się dzięki zdecydowanej postawie mas pracujących Łodzi. Zwycięstwo w Łodzi było sygnałem do wzmożonej walki z reakcją w Polsce, wyniki której mieliśmy w Borysławiu, Gdyni i innych miastach. Tow. Henrykowski omawia dalej taktykę partyj reakcyjnych w Radzie Miejskiej, której jaskrawy przykład mieliśmy w czasie wyboru ławników. Niemcy poparli „Ozon“, Aguda zaś wstrzymała się od głosowania, by nie douścić do wyboru żydowskiego ławnika - robotnika. Tak to reakcja wszelkich odcieni łączy się w walce z robotnikiem. Również robotnicy muszą łączyć się i występować solidarnie, a wówczas reakcja poniesie klęskę w całej Polsce, tak jak poniosła w Łodzi.

Drugi z kolei zabiera głos tow. radny **Witaszewski**, który jako członek komisji finansowo - budżetowej zdaje szczegółowe sprawozdanie z obrad komisji nad wnioskami endeckimi zgłoszonymi w Radzie Miejskiej. Wnioski te, których endecy na komisji nawet nie bronili, miały charakter czysto demagogiczny.

Praca większości socjalistycznej nie będzie łatwa. O każdy plan, każdą pozycję trzeba będzie walczyć, ale w oparciu o szerokie masy gospodarka samorządu zostanie przestawiona tak, by nie służyła tylko śródmieściu i elicie, ale w pierwszym rzędzie zaniedbanym i pokrzywdzonym przedmieściom. Dalej tow. Witaszewski zapowiada, iż masy robotników zorganizowanych w klasowych związkach nie spoczną i dalej toczyć będą walkę o demokratyczny parlament, jako pierwszy etap do ustroju sprawiedliwości.

Ostatni zabrał głos sekr. OKR-u

red. Wachowicz,

poświęcając większą część gościnnego referatu ogólnej sytuacji międzynarodowej. Pokonanie ludowej Hiszpanii przez międzynarodowy faszyzm — stwierdza mówca — otwiera nowy rozdział w historii walk faszyzmu z demokracjami. Jednakże do walki z coraz butniejszym barbarzyństwem mobilizują się nowe siły. Pocieszającym objawem jest również wybór nowego papieża, którym został kardynał Pacelli, wrogo usposobiony do rządów totalistycznych. Wprawdzie część duchowieństwa, t. zw. „kler wojujący“ idzie na ugodę z faszyzmem, ale tym razem decyzją kardynałów kierował po prostu instynkt samozachowawczy, bo przecież totalizm jest groźnym wrogiem chrześcijaństwa. Następnie tow. Wachowicz omawia wypadki gdańskie i reakcję opinii publicznej w Polsce, która domaga się zerwania z dotychczasową łagodną polityką wobec coraz zuchwalszych władców Gdańska. Wybryki gdanskich hitlerowców oraz propaganda płynąca z III-ej Rzeszy wpływa na zachowanie się Niemców w Polsce. Trzeba stwierdzić jasno — powiada mówca — że większość Niemców odnosi się wrogo do Państwa Polskiego, a bardzo wielu z nich znajduje się na usługach wywiadu niemieckiego. Z tym trzeba skończyć!

Omawiając sprawę samorządu łódzkiego, mówca napiętnował haniebne metody łódzkich endeków i ich świstka „Orędownika“, który prowadzi łajdacką kampanię przeciwko prezydentowi Łodzi, tow. Kwapińskiemu, nazywając go człowiekiem bez nazwiska. Obecny prezydent Łodzi Jan Kwapiński walczył w latach 1905-6 z potęgą caratu. Jan Kwapiński siedział długie lata w katordze. Jak Kwapiński został, po odzyskaniu niepodległości, mianowany inspektorem administracyjnym w Min. Spr. Wewnętrznych, został wybrany posłem do sejmu, zosta odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Walczył i krwawił o Polskę, gdy endecy, poprzednicy tych z „Orędownika“, płaszczyli się i całowali buty żołdaków, aby móc prowadzić wygodnie handalek. Nie pozwolimy, by byle pismak odważył się szarpać przeszłość tow. Kwapińskiego.

Mocne przemówienie tow. Wachowicza przyjęte zostało przez zgromadzonych burzliwymi oklaskami.

Przyjęciem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki“ zgromadzenie zostało zakończone.

ZGROMADZENIE W KINIE „NOWE“

Już przed godziną wyznaczoną dość obszerną salę kina „Nowe“ zapełniają szczelnie przybyłe tłumy robotników. Po zagajeniu przez tow. Grabskiego, głos zabiera wiceprezydent, tow. **Szewczyk**, omawiając doniosłość zwycięstwa socjalistów do Rady Miejskiej w Łodzi i szeregu miast i wpływ tych zwycięstw na politykę wewnętrzną i zewnętrzną Polski.

Następnie mówca przechodzi do taktyki reakcji, która usiłuje pomniejszyć znaczenie zwycięstw wyborczych mas pracujących pod sztandarem socjalizmu. Wylicza po kolei endeckie wnioski, złożone w Radzie Miejskiej, a zmierzające rzekomo do polepszenia losu robotników. Gdy wyjaśnia słuchaczom absurdalność tych wniosków, raz po raz rozlegają się na sali śmiechy.

— Endecy złożyli wniosek — powiada tow. Szewczyk — o wyasygnowanie 50 tys. złotych dla wyeksmitowanych.

(Głos na sali: Niech oni, endecy, sami przestaną eksmitować! — Huczne brawa...)

Tow. Szewczyk wyjaśnia również zgromadzonym sprawę 3-go wiceprezydenta oraz poborów prezydium, będących tematem do demagogicznych wystąpień endeckich. „Fantastyczne“ pensje wiceprezydentów, po potrąceniach, wynoszą tyle, co pobory naczelników wydziałów. Poza tym naszym wysiłkiem — powiada — powstaną nowe dzielnice i rozrośnie się dzieło socjalistyczne w Łodzi.

Program, z którym szliśmy do mas przed 18-tym grudnia, będziemy realizowali planowo i systematycznie. Jest to praca nie na rok, na który to okres zostaliśmy zatwierdzeni, ale na długi okres czasu, gdyż Łódź wymaga długiej i ciężkiej pracy w celu usunięcia błędów i braków komisarycznej gospodarki. Okres bieżący będzie również wykorzystany do walki o demokrację, o pięcioprzymiotnikowe wybory do Sejmu, o ustrój sprawiedliwości społecznej!

Przemówienie tow. Szewczyka zostało nagrodzone długotrwałymi oklaskami.

Głos zabrał następnie ławnik, tow. **Miłaszewski**, stwierdzając na wstępie, że hasło „faszyzm w Łodzi nie przejdzie“ zostało zrealizowane, toczy się jednak nadal walka z coraz bardziej rosnącą butą hitlerowską za granicą. Jaskrawym przykładem tej buty są zajścia gdańskie i napisy „Polakom i psom wstęp wzbroniony“. My robotnicy i chłopi, którzy Niepodległość wywalczyliśmy mamy prawo domagania się uszanowania praw i honoru Rzplitej!

Następnie tow. Miłaszewski omawia najbliższe cele mas pracujących: zmianę ordynacji i wybory do parlamentu.

— Lud polski — woła — który w r. 1905 w walce o swe prawa krwią znaczył bruki ulic potrafi również nieugięcie walczyć o swe prawo w Polcse Niepodległej!

Długotrwałe brawa i okrzyki były odpowiedzią, że robotnicy łódzcy są gotowi do dalszej walki o demokrację w Polsce.

Przyjęciem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzenie zostało zamknięte.

ZGROMADZENIE W KINIE „IRA“

Sala nabita publicznością robotniczą po brzegi. Liczne stawił się Widzew. Setki robotników odchodzą, nie mogąc się dostać na salę. Zgromadzenie zagaja tow. Orlikowski i oddaje głos wiceprezydentowi Łodzi, tow. Walczakowi.

— Po raz 3-ci od czasu powstania łódzkiego samorządu — rozpoczyna tow. **Walczak** — socjaliści obejmują ster rządów. Po wielu smutnych doświadczeniach z rządami endeckimi i komisarycznymi, masy pracujące Łodzi zrozumiały i nic już tego głębokiego przekonania nie zmieni, że jedynie socjaliści zdolni są do prowadzenia racjonalnej gospodarki dla dobra miasta i jego pracującej ludności.

Zwycięstwo w wyborach do samorządów miejskich jest jednym z etapów w walce o demokratyczny parlament i realizację rządów robotniczo - chłopskich.

Następnie mówca rozprawia się z demagogią endecką, która walkę mas pracujących o wolność i sprawiedliwość przedstawia jako intrygę „żydo - komuny“ i stwierdza, że zwycięstwo odnieść można jedynie przy współudziale wszystkich robotników, niezależnie od narodowości, bowiem jesteśmy jedną wielką rodziną proletariacką, która skupić się winna pod socjalistycznym czerwonym sztandarem.

Tow. Walczak wskazał na straszliwą nędzę proletariatu i bezrobotnych miast i wsi. Na jednej z konferencji w Min. Op. Społ. w Warszawie stwierdzono, że pięć milionów ludzi na wsi pozostaje bez pracy, nie mając dosłownie na kawałek chleba, nie mówiąc już o kupnie butów, a różni panowie nastrojeni optymistycznie, opowiadają przez radio, jak to Polska wyszła już z kryzysu.

Stan ten ulec może zmianie na lepsze wówczas tylko, gdy masy robotnicze i ludowe zostaną dopuszczone do władzy i współodpowiedzialności za losy praju. Jedyną drogą wiodącą do wzmocnienia Polski — jest uchwalenie demokratycznej pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej i rozpisanie uczciwych wyborów do Sejmu i Senatu!

Przemówienie tow. Walczaka przyjęte zostało burzliwymi i długotrwałymi oklaskami.

Następny mówca, ławnik **tow. Malinowski** w sposób ironiczny opisał, jak to mnożą się jak grzyby po deszczu różni „obrońcy“ robotników. Ozon tworzy, na szczęście bezskutecznie, różne „sektory“, endecy wyłażą ze skóry, by dowieść, że mają prawo przemawiać w imieniu robotników. Oni, którzy od r. 1905 — 6, będąc na usługach caratu, mordowali polskich robotników na ulicach Łodzi, Warszawy i innych miast, po dziś dzień kroczą tym krwawym szlakiem i śmią jeszcze występować na terenie Rady Miejskiej jako rzekomi obrońcy rzesz pracujących.

Głos zabiera ławnik tow. **Andrzejak**, który daje obraz polityki Polski na tle ogólnej sytuacji europejskiej. Obecne położenie międzynarodowe wymaga czujności i skupienia wszystkich sił żywotnych narodu. Może się to stać nie przez represje i zarządzenia władz, lecz przez dopuszczenie przedstawicieli mas ludowych do rządów w Polsce. Klasa robotnicza oraz masy ludowe chcą poprzeć życzenia P. Prezydenta w kierunku szybkiej zmiany ordynacji i zwołania parlamentu, który będzie odbiciem pragnień i woli całej Polski.

Przemówienia mówców przyjmowane były entuzjastycznie. Po Przyjęciu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzenie zostało rozwiązane.

ZGROMADZENIE
W SALI „ANGIELSKIEJ“

Zebranie w sali „Angielskiej“, które zgromadziło olbrzymie tłumy, wypełniające salę i przedsionki, zagaił tow. Zborowski, po czym oddał głos tow. *Brzezińskiemu.*

Mówca zobrazował działalność poprzednich władz komisarycznych w samorządzie łódzkim, które dbały jedynie o efekt i momenty propagandowe, faworyzując jaskrawo śródmieście. Następnie tow. Brzeziński nakreślił plany i zamierzenia obecnego socjalistycznego Zarządu miejskiego.

Z kolei zabrał głos radny tow. *Goliński*, który omówił sprawę wyborów do sejmu w dniu 6 lisotpada i do samorządów. Mówca zwrócił uwagę na ogromny wzrost nastrojów opozycyjnych w kraju w stosunku do obecnych rządów oraz na zwycięstwo list socjalistycznych we wszystkich prawie większych miastach, poczym poddał druzgocącej krytyce rządy komisaryczne w Ubezpieczalni.

Trzeci z kolei zabrał głos przewodniczący frakcji radzieckiej P.P.S. i Kl. Zw. Zaw., tow. *Potkański*, który w dłuższym przemówieniu przedstawił plan prac socjalistycznego samorządu. Prace te, zgodnie z programem, pójdą w kierunku podniesienia zdrowotności, walki z nędzą mieszkaniową, zatrudnienia bezrobotnych, podniesienia stanu oświaty itp.

Przemówienia zostały przyjęte gorąco przez zebraną publiczność. Przedstawiona przez prezydium rezolucja została przyjęta jednogłośnie. Po odśpiewaniu hymnów robotniczych zgromadzenie zostało rozwiązane.

Ilustracja „radosnej“ twórczości tymczasowego Zarządu miasta



Rzeźnię Bałucką oddano w eksploatację właścicielom rzeźni przy ul. Inżynierskiej.

M. Kowalewski 13

Moja droga do Socjalizmu

Po naszym aresztowaniu od razu podejrzewaliśmy, że Racz jest szpiclem, po otrzymaniu zaś tych jeszcze informacyj, nie mieliśmy już pod tym względem żadnych wątpliwości. Antoni Racz był prowokatorem.

Ulasińskich wkrótce zwolniono; są oni właścicielami księgarni przy ul. Złotej Nr. 43.

Podczas pobytu na ratuszu byliśmy sfotografowani, jak i wszyscy zresztą inni więźniowie, a więc z przodu, z tyłu oraz z profilu. Czas pobytu na ratuszu nie należał do specjalnie przykrych. Mieliśmy raz w tygodniu widzenie, dwa razy w tygodniu dostarczano nam wałówkę z domu — niezależnie zaś od tego otrzymywaliśmy z Patronatu cukier, herbatę oraz mydło. Najgorszą była tylko niepewność, co z nami będzie, czy wytoczą nam sprawę, czy też dostaniemy tylko zesłanie i jeżeli tak — to dokąd. Ta niepewność wpływała na nas bardzo przygnębiająco.

Przez czas, w którym byłem gospodarzem 4 oddziału, miałem możność porozumiewania się z p. Olszewską, przedstawicielką Patronatu, od której otrzymywałem przeznaczone do rozdania pomiędzy współtowarzyszami artykuły. Pomoc ze strony Patronatu była bardzo poważna, szczególnie zaś przed pójściem w drogę na zsyłkę. Zostaliśmy wtedy obficie zaopatrzeni w cukier, herbatę, buty, a co najważniejsze—w dużą ilość zniszczonej już wprawdzie, ale czystej bielizny, która w drodze była bardzo przydatną. Można ją było beztrosko w miarę brudzenia wyrzucać po drodze wraz ze znajdującym się w niej żywym inwentarzem.

W areszcie na ratuszu w czasie tym naczelnikiem lub też zastępcą naczelnika był człowiek wzrostu wyżej średniego, o włosach blond z wąsami. Żałuję bardzo, że nie pamiętam jego nazwiska, ale zdaje się Łazarow. Obserwując go, nabrałem przekonania, że był dobrym człowiekiem. Przypominam sobie, kiedy byliśmy już na schodach przy wyjściu w oczekiwaniu na karetkę więzienną, pouczał nas, jak i gdzie mamy schować swoje pieniądze, radził, byśmy się nie przyznawali, że znamy język rosyjski, gdyż w wypadku jakiegokolwiek konfliktu z konwojem, będziemy mogli tłumaczyć się nieznajomością języka rosyjskiego. Poza tym zalecał nam symulowanie choroby, zapewniając nas, że na pewno nie zdążymy dotrzeć do miejsca przeznaczenia,— i wrócą nas z powrotem, a to z powodu przypadającego akurat 300-lecia domu Romanowych.

Jechać mieliśmy nie tak daleko, jak na obszar państwa rosyjskiego, bo do tobolskiej gubernii. Co do mnie rozkaz brzmiał wyraźnie: wysłać w daleką północną część tobolskiej gubernii na przeciąg lat czterech.

Na pierwsze dwie spośród rad naczelnika aresztu, zgodziliśmy się chętnie, co wyszło nam na dobre. Ponieważ do trzeciej rady nie zastosowaliśmy się, następnego już dnia zostaliśmy przewiezieni na „pieresilną“ na Pragę. Z ratusza przybył z nami pewien młody człowiek, który siedział w pawilonie i był zesłany do Jakuty na pięć lat. Matka jego była Polką, ojciec zaś Rosjaninem. On sam pracował w ochranie jako urzędnik, często jednak zmuszony był asystować przy rewizjach.

W pracach ochrany był dobrze zorientowany. Wiedział, kto w niej pracuje, ale wiedział również kto pracuje w partiach politycznych, będąc jednocześnie na usługach ochrany. Zamiarem jego było zdemaskowanie tych ludzi, pracujących na terenie Warszawy, nie mogąc jednak nawiązać kontaktu z Partią, pojechał do Krakowa, by tam poszukać. Po załatwieniu tych spraw w Krakowie, powrócił do Warszawy z zamiarem zabrania swojej matki i zamieszkania w Krakowie. Ojciec jego wówczas już umarł. Twierdził, że zdemaskowanie szpiclów, porzucenie służby w ochranie oraz ucieczka poza granicę—wszystko to dokonane było pod wpływem jego matki — Polki.

Zapytaliśmy go, czy nie zna szpicla o takim a takim wyglądzie, z miejsca powiedział, nam, jak szpicel ten nazywa się, gdzie mieszka, pod jakim numerem figuruje na liście szpiclów i że zarabia 25 rubli miesięcznie. Nie mieliśmy już najmniejszych nawet wątpliwości, że Antoni Racz jest szpiclem.

Na „pieresilnej“ czas do wieczora przeszedł nam na obserwacji różnych typów współwięźniów i na zorientowaniu się w nowych porządkach.

Z wieczora ustawiliśmy nocne dyżury, aby nam nie zabrano „majątku“. Wszak znajdowały się tam najprzeróżniejsze typy ludzi. Politycznych było nas trzech. Ja, Alfred Wurm i Stefan Czabański. Cela, w której mieliśmy nocować, wydawała się dość czystą, bo myte deski nie zdążyły jeszcze obeschnąć.

Następnej nocy wyprowadzono nas na podwórze, na którym leżał stos kajdan ręcznym i zaczęto nas skuwać po czterech razem. Kajdanki były nie jednakowej wielkości, bo niektórzy mogli zsunąć je z rąk i trzymać ręce w kieszeni, niektórzy zaś mieli kajdanki tak ciasne, że gdy dotarliśmy do dworca wschodniego — ręce w przegubach mieliśmy pościerane do krwi.

(D. c. n.).

Oficj:lne wizyty
nowego prezydenta Łodzi

W dniu wczorajszym prezydent m. Łodzi tow. Jan Kwapiński złożył oficjalne wizyty p. Wojewodzie łódzkiemu Henrykowi Jeżewskiemu, wicewojewodzie p. Jellinkowi, naczelnikowi wydz. Samorządowego p. Sochackiemu, naczelnikowi wydz. Społeczno-politycznego p. dr. Wronie, nacz. wydz. Ogólnego p. Tymienieckiemu, nacz. wydz. Zdrowia Publicznego, p. dr. Salakowi, nacz. wydz. Pracy i Opieki p. Janiszewskiemu, nacz. wydz. Budowl. insp. p. Bajkiewiczowi, nacz. wydz. Przemysł. p. inż. Głogowskiemu, nacz. wydz. Rolnictwa p. dr. Kowalewskiemu, nacz. wydz. Wojskowego, p. Hawlowi, kier. Oddz. Samorz., p. mgr. Petrusowi.

Następnie prezydent tow. Kwapiński złożył wizyty dowódcy DOK 4, gen. Thommee, gen. Dindorff. Ankiewiczowi, płk. Bolesławiczowi, płk. dr. Bartago oraz ppłk. Jasiewiczowi.

Poległym za Niepodległość i Socjalizm
Dziś składanie wieńców na grobach bohatetów

Dziś, we wtorek dnia 7 b. m., na cmentarzach łódzkich odbędzie się uroczystość złożenia wieńców na mogiłach poległych w walkach o Niepodległość i Socjalizm oraz poległych w walce o demokratyczny samorząd.

W uroczystościach tych weźmie udział prezydium Zarządu Miejskiego w Łodzi w komplecie z tow. prezydentem Janem Kwapińskim na czele.

O godzinie 3 m. 15 odbędzie się złożenie wieńca na grobie poległych i straconych Bojowników Wolności na Polesiu Konstantynowskim. Wieniec tutaj składany nosi następujący napis: **„Bohaterom, poległym w latach 1905 — 1908 za Niepodległość i Socjalizm — Zarząd Miejski w Łodzi"**.

O godzinie 3 m. 30 tegoż dnia złożony zostanie wieniec na grobie tow. Aleksandra Napiórkowskiego na Starym Cmentarzu Katolickim, poległego w roku 1920 w obronie granic Polski. Wieniec ten nosi napis: **„Aleksandrowi Napiórkowskiemu, poległemu w roku 1920 w obronie granic Polski — Zarząd Miejskj w Łodzi"**.

O godzinie 4-ej na cmentarzu w Chojnach złożony będzie na grobie Wacława Szmalca wieniec z napisem: **„Wacławowi Szmalcowi, poległemu w walce o demokratyczny samorząd — Zarząd Miejski w Łodzi"**.

Wreszcie o godz. 4 m. 30 na cmentarzu w Zarzewie złożony zostanie na grobie Józefa Rybaka wieniec z napisem: **„Józefowi Rybakowi, poległemu w walce o demokratyczny samorząd — Zarząd iMejski w Łodzi"**.

Trzy siostry uległy zatruciu

Pogotowie ratunkowe Polskiego Czerwonego Krzyża wezwane zostało w dniu wczorajszym do domu, przy ul. Nowoprojektowanej 12, gdzie lokatorki tegoż domu: Emilia Czajka, Paulina Czajka oraz Izabela Czajka, siostry, zamieszkujące pod jednym dachem, uległy zatruciu po spożyciu nieświeżej ryby.

Wezwany lekarz po przepłukaniu żołądków, pozostawił wszystkie trzy ofiary w domu w stanie osłabionym.

Władze policyjne, powiadomione powyższym wdrożyły dochodzenie w kierunku ustalenia źródła zakupu trujących ryb.

Echa katastrofy przy ul. Piłsudskiego

Wydział Śledczy w Łodzi został w dniu wczorajszym powiadomiony o strasznej zbrodni dokonanej na terenie Marysina III pod Łodzią.

W domu przy ul. Myśliwskiej nr. 10 zamieszkiwał od wielu lat 43-letni Oskar Ender wraz z małżonką. Wraz z nimi pod jednym dachem zamieszkiwał 18-letni Zygmunt Woźniak, ślubny syn Enderowej.

Ender pobrał się bowiem z wdową, która miała syna z pierwszego małżeństwa, którym był Woźniak.

Ambitny i krnąbrny chłopiec nienawidził swego ojczyma i na tym tle dochodziło często do różnych scysji.

W dniu wczorajszym około godziny 2 po południu, między Enderem a Woźniakiem powstał spór, który wkrótce przerodził się w bójkę.

W pewnej chwili obaj wybiegli na podwórze, a wówczas pasierb podniósł z ziemi duży kamień i cisnął z całej siły w głowę swego ojczyma, który zachwiał się, a następnie padł na ziemię zalewając się krwią.

Po dokonaniu swej zemsty, Woźniak zbiegł.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł nieprzytomnego Endera w stanie ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

W związku z powyższym, władze policyjne aresztowały sprawcę zabójstwa Woźniaka.

Akcja pracowników biurowych

Związek pracowników handlowych i biurowych w Łodzi podjął zbiorową akcję w celu unormowania warunków pracy i płac pracownikom biurowych.

W sprawie tej wystosowano odpowiednie wnioski do Inspektoratu Pracy, w których związek wskazuje na niesłychany wyzysk pracowników biurowych, szczególnie w mniejszych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, które płacą za prowadzenie księgowości po 30 do 50 zł. miesięcznie, przy czym pracownicy mają pracy na 10 i więcej godzin dziennie.

Nadto związek domaga się przeprowadzenia kontroli zakładów pracy, gdyż w wielu wypadkach warunki pracy są wysoce krzywdzące i niehigieniczne, brak dostatecznie widnych pomieszczeń, częstokroć pracownicy muszą wykonywać swe prace przez cały dzień przy świetle i to niedostatecznym w ciemnych zagrodach, w zaduchu, wydzielającym się z sal fabrycznych.

Związek dąży do unormowania tych wszystkich warunków w drodze umowy zbiorowej, by położyć kres wyzyskiwaniu pracowników biurowych, przez wykorzystywanie nadmiaru podaży rąk do pracy w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Robotnik zatruty gazami spalinowymi

Straszny wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w fabryce firmy Ringart i Zelnik, przy ul. Heleny 1, w Rudzie Pabianickiej.

W fabryce tej jeden z robotników, 21-letni Edmund Majer, zam. przy ul. Ogrodowej 27, na skutek wydzielania się gazów spalinowych z kotła uległ silnemu zatruciu.

Do nieprzytomnego robotnika wezwano pogotowie ratunkowe P. C. K., którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł do szpitala Ubezpieczalni w Łodzi w stanie ciężkim.

Dochodzenie prowadzi w tej sprawie policja oraz Inspekcja Pracy.

Wyprowadzka z „Juljanowa"



A więc naprawdę pan odchodzi?...
Żegnając, Łódź się skłoni.
Zapomni pan o naszej Łodzi,
O pączku i Antonim...

Nie będą „metra" mieć
Łodzianie
A ma je Paryż, Londyn — —

Choć hucznie je reklamowały
komisaryczne rządy.

Tylko „Julianów" będzie śpiewał
Jakby to była „stypa",
Będą śpiewały smutnie drzewa
A przede wszystkim — lipa...

Westchnienie ulgi w dal
popłynie
Naszej Roboczej Łodzi,
Żegnaj nam, miły hospodynie!
NARESZCIE PAN

ODCHODZI!!

Ogłoszenie drobne

Straszna katastrofa motocyklowa
Inż. Fuks ciężko ranny, żona jego zabita

Onegdaj w godzinach wieczornych do Łodzi nadeszła wiadomość o tragicznej katastrofie motocyklowej, jaka miała miejsce na szosie pod Kolumną.

Inż. M. Fuks, zam. przy ul. Śródmiejskiej 74 wraz ze swoją małżonką wracali motocyklem do Łodzi z Kolumny W pewnej chwili z przeciwnej strony nadjechał w szybkim tempie autobus pasażerski. Inż. Fuks usiłując przejechać szosę w poprzek dostał się pod koła autobusu wraz ze swoją małżonką, która zmarła w drodze do szpitala, natomiast inż. Fuks został przewieziony w stanie nieprzytomnym do szpitala im. Poznańskich w Łodzi.

Jak się obecnie dowiadujemy, inż. Fuks, członek klubu Z. K. M. odniósł silny wstrząs mózgu i pozostaje w szpitalu nadal w stanie nieprzytomnym.

Stan jego jest bardzo groźny i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Inż. Fuks jest kapitanem sportowym sekcji motocyklowej Z. K. M.

18-letni młodzieniec zabił swego ojczyma
Straszna zbrodnia w Marysinie III pod Łodzią

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała Bajla Najman współwłaścicielka domu przy ul. Piłsudskiego nr. 14, gdzie w ub. roku miała miejsce głośna katastrofa oberwania się zbiornika wodnego, który zmiażdżył swym ciężarem dwie osoby, między innymi krawca Holcmana, zajmującego mieszkania na III piętrze tuż pod poddaszem, na którym umieszczony był zbiornik.

Rodzina wystąpiła z powództwem na sumę 14.000 zł., co spowodowało pewne zaostrzenie stosunków między lokatorami i właścicielką.

Najmanowa przybyła dnia 15 lutego b. r. do mieszkania wdowy Goldy Holcman i w dość ostry sposób zażądała niezwłocznego zapłacenia komornego za 1 miesiąc w sumie 26 zł. Gdy Holcmanowa tłumaczyła, że nie może punktualnie płacić gdyż wskutek śmierci męża znajduje się w nader trudnym położeniu materialnym, Najmanowa zwymyślała ją i uderzyła w twarz.

Wczoraj oskarżenie wnosił aplikant Wajskopf. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Bajlę Najman na 50 zł. Grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Do końca marca można korzystać
z ulg kolejowych

Bystra, Rabka, Wisła, Brenna, Istebna, Szczyrk, Krynica, Worochta, Jastrzębie Zdrój, Piwniczna, Jaremcze i Ustroń — oto miejscowości, w których do dnia 31 marca b. r. korzystać można z zimowych pobytów ryczałtowych, stanowiących najdogodneijszą formę spędzenia urlopu zimowego.

Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki na zimowe pobyty ryczałtowe służą jak wiadomo do uzyskania 66% zniżki kolejowej, całkowitego zwolnienia lub zniżki taksy klimatycznej, kosztów przeprowadzenia kuracji w uzdrowisku i t. d.

Dla uzyskania bezpłatnego powrotu należy przebyć w obranej miejscowości najmniej 8 dni, poza tym karta uczestnictwa w niczym nie krępuje jej posiadacza, ani w terminie pobytu, ani w wyborze hotelu lub pensjonatu, w którym pragnie zamieszkać.

Każde Przedstawicielstwo Ligi na stacji kolejowej, lub biuro podóży udzieli wyczerpujących informacyj w sprawie zmowych pobytów ryczałtowych, sprzeda kartę uczestnictwa.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.